

# KONKRETY

nr 9

ILUSTROWANY TYGODNIK  
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VIII (nr 352)

2 MARCA 1979 R.

CENA 2 ZŁ

## KONKURS—PLEBISCYT

WRZZ I „Konkrety” ogłaszają tradycyjny, choć w nieco zmienionej formule, doroczny konkurs-plebiscyt na ludzi, którzy Waszym zdaniem zasługują na miano najlepszych w zawodzie.

Kandydatów do konkursu pod nazwą:

## LUDZIE KONKRETNEJ ROBOTY 1978

mogą zgłaszać w imieniu załóg kierownictwa zakładów pracy, instytucji, placówek, przedsiębiorstw, a także każdy z Was z osobna. Wybieramy 10 bohaterów indywidualnych i 5 zespołowych (brygad). Uzasadnione zgłoszenia prosimy przekazywać Wojewódzkiej Radzie Związków Zawodowych (ul. Rewolucji Październikowej 1) lub naszej redakcji (pl. Chopina 2), najpóźniej do 25 marca br. Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi 20 kwietnia na galowym koncercie, dedykowanym naszym laureatom i ich — równie dobrym — współtowarzyszom pracy. Koncert ten zapoczątkuje uroczyste obchody 1-majowe w województwie legnickim. Szczegóły — później, tymczasem oczekujemy zgłoszeń na nasz

## KONKURS—PLEBISCYT

Duszą wszelkich przedsięwzięć w Szczyglicach jest pani Dziadoszowa. Tak twierdzą we wsi, a potwierdza to Urszula Błaszczuk, która z ramienia gminnego urzędu w Głogowie opiekuje się Szczyglicami. Helena Dziadoszowa — radna Gminnej Rady Narodowej, pełnomocnik SKR we wsi, członek zarządu Koła Gospodyń Wiejskich choruje jednak właśnie na grypę i nie może nam, niestety, towarzyszyć w spacerze po Szczyglicach: wiosce, która zwyciężyła w wojewódzkim konkursie „Więcej mleka wysokiej jakości”.

Szczyglice liczą sobie 15 gospodarstw i wraz z niemowlakami — 121 obywateli. Jednym słowem — maleństwo; wioska uwidoczniła co najwyżej na szczegółowej mapie pani naczelnik głogowskiej gminy. Na innych mapach miejsce się już dla niej nie znajdzie. Niemniej jednak naczelnik Ewa Ładziak właśnie Szczyglice postawiłaby za wzór wszystkim większym wioskom, bo jakby to było znakomicie, gdyby gmina mogła się pochwalić takimi procentowymi wskaźnikami, jakie osiągnęli szczygliccy gospodarze! Aż przyjemnie pomarzyć. Na przykład o tym jeszcze, żeby — jak w Szczyglicach — 40 procent gospodarstw legitymowało się kartą specjalisty!

Strona 7

WIEŚ  
MLEKIEM  
PŁYNĄCA...

Krzysztof Dąbek



Kiedy wreszcie przyjdzie wiosna...?

Fot. Krzysztof Raczkowiak



## KONKRET TYGODNIA

JUŻ PO RAZ TRZECI społeczni inspektorzy ruchu drogowego ORMO, działający przy KM MO w Legnicy zdobyli puchar przechodni komendanta Wojewódzkiego MO w Legnicy. Drugie miejsce zajęli inspektorzy ze Złotoryi. Trzecie miejsce przypadło jaworzanom. Wręczenia pucharów, dyplomów, nagród rzeczowych oraz podsumowanie ubiegłorocznej działalności społecznych inspektorów ruchu drogowego odbyło się w ub. sobotę (24 lutego) w legnickim klubie „Renesans”.

© Z CENNA INICJATYWĄ WYSTĄPIŁA KOMENDA CHORAGWI ZHP w Legnicy, która wspólnie z WRZZ i naszą redakcją ogłasza akcję: „Harcerstwo i zakłady pracy województwa legnickiego dzieciom, specjalnej troski”. Celem przedsięwzięcia jest ufundowanie możliwie jak największej ilości miejsc na obozach i koloniach ZHP dla wychowanków państwowych domów dziecka, szkół specjalnych i dzieci, które należy otoczyć szczególną opieką. W roku 1978 tą formą opieki objęto 583 dzieci, co zaspokoiło potrzeby tylko w ok. 70 proc. W bieżącym roku kwalifikacją do udziału Harcerskiej Akcji Letniej zajmować się będzie komisja złożona z przedstawicieli głównego organizatora oraz zarządców TPD, SKP, PKPS, dyrekcji placówek i zakładów specjalnych.

Inicjatorzy akcji zwracają się do zakładów zagłębia miedziowego z prośbą o przekazywanie środków (koszt jednego miejsca wynosi 2.500 zł) na konto Komendy Choragwi Legnickiej ZHP w NBP/O Legnica, nr 39000-1850-132. Każdego miesiąca publikować będziemy listy ofiarodawców, a komenda informować o wykorzystanych miejscach.

© NAJLEPIEJ PRACUJĄCYM zarządem terenowym TKKS w województwie legnickim w 1978 r. okazał się, w wyniku konkursu, Zarząd Miejski TKKS w Legnicy (przed Głogowem i Lubinem).

© PLENARNE POSIEDZENIE ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO LOK w Legnicy odbyło się 28 lutego 1979 r. o godz. 11 w ZDK „Hutnik” (przy ul. Złotoryjskiej).

© W III TURNIEJU O ZŁOTĄ LAMPKĘ GÓRNICZĄ zorganizowanym w Bolesławcu dla szkół górniczych metali nieżelaznych trzecie miejsce zajęła lubińska Zasadnicza Szkoła Górnicza.

© IDEA HONOROWEGO KRWIODAWSTWA staje się coraz popularniejsza. W ubiegły poniedziałek oddali swą krew potrzebującym członkowie klubu honorowych krwiodawców, istniejącego przy legnickim Zakładzie Rolnym. Wśród członków tego tak nietypowego przecież klubu, szczególnie wyróżniają się Władysław Rudziński, który oddał już ponad 16 litrów krwi i Kazimierz Pirzuch — 10.800 l.

© W SZTABIE ORGANIZACYJNYM TRZECIEGO JUŻ MITYNGU satyryków „SATYRYKON'79” wre gorączkowa praca nad programem tegorocznej imprezy. Nim przedstawimy naszym Czytelnikom szczegółowy „rozkład jazdy” święta satyry polskiej, zobowiązani jesteśmy poinformować, iż komisja kwalifikacyjna „SATYRYKONU'79”, która pod przewodnictwem prof. Bronisława Chyły obradowała w ubiegłą środę, 21 lutego, spośród blisko 900 prac nadesłanych przez 111 znanych rysowników (m. in. Lutezyn, Szczółka, Kamecki, Puchalski, Chodorowski, Potoczek) wybrała, tzn. zakwalifikowała na Ogólnopolską Wystawę Rysunku Satyrycznego 550 prac, które będą do obejrzenia 1 kwietnia w Okręgowym Muzeum Miedzi.

Z rolniczej specjalizacji płyną wielorakie korzyści — i dla państwa, i dla rolnika. Gospodarstwo specjalistyczne bowiem szybciej i lepiej zaspokaja nasze apetyty, a jednocześnie zapewnia rolnikowi łatwiejszą pracę i szybsze osiągnięcie wysokiego standardu życiowego. Mając te cele na względzie, stworzono rozwójowi gospodarstw specjalistycznych odpowiednie warunki, przejawiające się między innymi w udzielaniu dużych kredytów bankowych, ułatwianiu dostępu do usług mechanizacyjnych, zaopatrzenia w maszyny, materiały siewne itp. Dzięki tym i innym ułatwieniom, a także w wyniku konsekwentnej realizacji uchwał i zaleceń kierownictwa wojewódzkiej instancji partyjnej, która poświęca wiele uwagi problemom związanym z rozwojem gospodarki żywnościowej, województwo legnickie może się dziś poszczycić dużym postępem w organizacji i umacnianiu gospodarstw

## Z obrad Egzekutywy KW PZPR

### ZIELONE ŚWIATŁO DLA ROLNICZEJ SPECJALIZACJI

specjalistycznych. Jest ich tu obecnie 899 (w tym 16 zespołowych), tj. 11 razy więcej niż jeszcze dwa lata temu. Zdecydowana większość (821) specjalizuje się w produkcji zwierzęcej, najliczniejsze są gospodarstwa o powierzchni od 10 do 20 ha — 41,9 proc. Gospodarstwa specjalistyczne dają produkcję towarową z hektara dwukrotnie większą niż tradycyjne.

Jednakże Egzekutywa KW PZPR, która wspólnie z Prezydium WK ZSL w miniony poniedziałek (26 lutego) oceniała rozwój gospodarstw specjali-

stycznych w naszym regionie, uznała osiągnięty w tej dziedzinie postęp za niezadowalający, gdyż stanowią one jeszcze tylko 4 proc. wszystkich gospodarstw indywidualnych. Za mało jest specjalistów w gminach Lubin, Polkowice, Paszowice, Ścinawa, Ruja, a także Peława, Krotoszyce, Chocianów, Gromadka i Rudna. W związku z tym wydano odpowiednie zalecenia wojewodzie legnickiemu. Idzie tu nie tylko o rozwój ilościowy, ale i jakościowy, bo np. jedynie 30 proc. gospodarstw specjalistycznych osiągnęło dotychczas wymagane — ustalonymi dla nich kryteriami — wielkości produkcyjne.

Drugim z kolei tematem obrad Egzekutywy KW PZPR, którymi kierował pierwszy sekretarz KW, tow. Stanisław Cieślak, były inwestycje rolnicze ze szczególnym uwzględnieniem budownictwa inwestarskiego i melioracji. Wystąpiły opóźnienia, które między innymi drogą koncentracji sił i środków winny być jak najszybciej odrobione. Egzekutywa zatwierdziła plan rozmów indywidualnych z członkami i kandydatami PZPR.

(kis)

## POLSKA I ŚWIAT WSPÓŁCZESNY

Już po raz dwudziesty Związek Harcerstwa Polskiego i Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej przy współudziale Ministerstwa Oświaty i Wychowania organizują Olimpiadę Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym. Biorą w niej udział uczniowie wszystkich typów szkół ponadpodstawowych. 25 bm. w lubińskim DKZM odbyły się eliminacje wojewódzkie XX olimpiady. Brali w nich udział zwycięzcy etapu szkolnego.

W wyniku eliminacji pisemnych i ustnych wyłoniono sześciu reprezentantów województwa legnickiego na eliminacje ogólnopolskie XX olimpiady. I tak ze szkół maturalnych pojadą: Bożena Andruszkiewicz (LO Głogów), Andrzej Maciejak (Zespół Szkół Budowlanych Legnica) i Roman Kozak (Zesp. Szk. Zaw. Jawor). Zaś zasadnicze szkoły zawodowe reprezentować będą: Janusz Wysocki (ZSZ PKP Legnica), Krzysztof Ciemiński (ZSZD Legnica) i Andrzej Faron (ZSZ „Agromet” Jawor). Laureaci kwietniowego finału ogólnopolskiego po uzyskaniu świadectwa dojrzałości mają prawo rozpocząć studia bez egzaminów na wydziałach prawa, nauk politycznych, historii i socjologii uniwersytetów i wyższych szkół pedagogicznych.

Po raz pierwszy przedstawiciele regionu legnickiego uczestniczyć będą w wysokogórskiej wyprawie w Himalaje. Wyprawę, która wyrusza w tych dniach, zorganizował Sudecki Klub Wysokogórski w Jeleniej Górze. W 15-osobowej grupie znalazł się dyrektor Zbiorczej Szkoły Gminnej w Paszowicach Julian Ryznar oraz pracownik jaworskich Zakładów Kuzienniczych

Zaplanowano przywiezienie zbiorów flory i fauny dla wrocławskiego ZOO, nakreślony zostanie film, wykona się liczne zdjęcia, które eksponowane będą na wystawie nazwanej wstępnie: „Dziecko Azji”.

Przygotowania do wyprawy były długotrwałe i wymagały pomocy wielu zakładów pracy i instytucji. Największej z nich udzielił: Kuratorium Oświaty i Wychowania,

## NASI W HIMALAJACH

i Maszyn Rolniczych, stale mieszkający w Bolkow — Józef Koniak. Ekipa wybrała sobie za zadanie zdobycie jednego z siedmiotysięcznych szczytów w Nepalu.

Pierwsza grupa (w niej Julian Ryznar) wyjeżdża samochodami trasą Rumunia — Turcja — Iran — Afganistan — Pakistan — Indie — Nepal, a druga pokona ten odcinek samolotem. Uczestnicy wyprawy wrócą do kraju na przełomie czerwca i lipca. Oprócz sportowego, wyjazd ma również inne cele.

Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego, Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych, Urząd Gminy w Paszowicach, Inspektorat Oświaty i Wychowania w Jaworze, jaworskie zakłady „Pollena”, Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Paszowicach, Fabryka Wyrobów Metalowych w Jaworze, Zbiórca Szkoła Gminna w Męcince i jaworska Spółdzielnia Krawiecka im. Obrońców Pokoju.

(Zz)

## ZAPRASZAMY

...wszystkich już piszących i tych dopiero próbujących swych sił w prozie i poezji na tradycyjne spotkanie warsztatowe, które odbędzie się dzisiaj, 2 bm. o godz. 18 w sali konferencyjnej „Konkretów” (Legnica, pl. Chopina 2, IV p.). Prosimy o zabranie swych utworów. Dyskusję poprowadzi redaktor kolumny „Próby literackie”, członek Związku Literatów Polskich Ryszard Adamów.

## „MADRYGAŁ” POSZUKUJE

...byłych chórzystów, którzy w latach 1949—1977 należeli do zespołu i proszą o nadesłanie informacji zawierających: imię i nazwisko, adres, miejsce pracy i okres przynależności do chóru. Dane te pozwolą na sporządzenie pełnego wy-

kazu legnickich madrygalistów, w związku z organizacją uroczystości trzydziestoletniego istnienia „MADRYGAŁU”. Dane należy nadsyłać na adres: Wojewódzki Dom Kultury, Dział Artystyczny, ul. Leńskiego 19, 59-220 Legnica.

**216-42**  
o wojskowej  
edukacji  
wszystko!

## GDZIE SĄ SZKOŁY WOJSKOWE?

Czytelnicy prosili nas w czasie ostatniego Telefonu „O wojskowej edukacji — wszystko” o krótkie metryczki najbliższych położonych szkół wojskowych. W naszym województwie znajduje się tylko jedna szkoła tego typu — Szkoła Chorążych Wojsk Łączności, kształcąca techników w Legnicy. Absolwenci szkół zawodowych szkołą się

tu w cyklu 3-letnim (obowiązujący egzamin wstępny z matematyki i j. polskiego), a osoby posiadające wykształcenie średnie w cyklu 2-letnim. Słuchacze legnickiej szkoły poznają organizację łączności, problemy obsługi i eksploatacji nowoczesnego sprzętu łącznościowego.

Inżynierów-dowodów kształci Wyższa Oficerska Szkoła Radiotechniczna w Jeleniej Górze. Kandydaci (absolwenci szkół średnich w wieku 17—24 lat) składają egzamin wstępny ustny z wiadomości o Polsce i świecie współczesnym, pisemny i ustny z matematyki oraz pisemny z fizyki i wybranego języka obcego. Nauka trwa cztery lata. Również w Jeleniej Górze znajduje się Szkoła Chorążych Wojsk Radiotechnicznych. Zasady przyjęcia i nauki są tu podobne, jak w Legnicy. Absolwenci zostają technikami specjalności radiotechnicznych.

We Wrocławiu są dwie uczelnie wojskowe. Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Zmechanizowanych kształci inżynierów-dowodów wojsk zmechanizowanych, oficerów politycznych oraz magistrów wychowania fizycznego. Nauka trwa cztery lata. Egzamin wstępny obejmuje wiadomości o Polsce i świecie współczesnym, matematykę, fizykę oraz język obcy. Podobny egzamin zdają kandydaci do Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Inżynieryjnych. Jej absolwenci to inżynierowie-dowodcy, specjaliści w dziedzinie wojskowej komunikacji i oficerowie polityczni.

Nasz kolejny dyżur przy Telefonie „O wojskowej edukacji — wszystko” odbędzie się dzisiaj od godz. 15 do godz. 16.30. Pod numerem tel. 216-42 czeka na wasze pytania płk Wilhelm Kępka z Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego. Zapraszamy!

(ch)



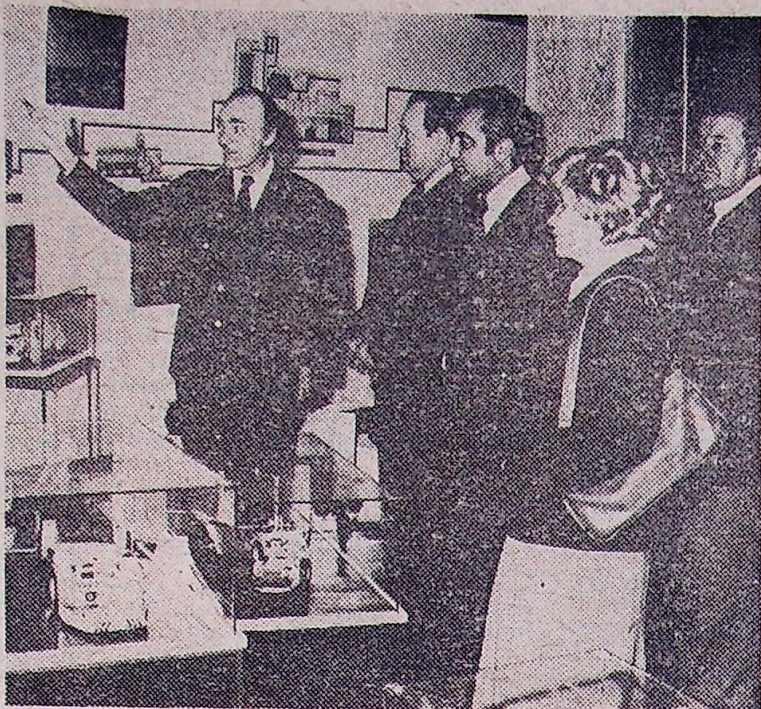
## MIEDŹ

### — W CZORAJ

### DZIŚ I JUTRO

...wystawę pod takim tytułem otwarto w czwartek 22 lutego br. Ekspozycja obrazuje historię, teraźniejszość i przyszłość największego bogactwa ziemi legnickiej. Uroczystego otwarcia wystawy dokonał I sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślak w towarzystwie zastępcy kierownika Wydziału Kultury KC PZPR tow. Józefa Trzcńskiego. Obecni również byli: sekretarz KW PZPR tow. Maria Kustasz i wojewoda legnicki Ryszard Romaniewicz.

(Recenzja z wystawy — str. 6).



Goście zapoznają się z eksponatami wystawy.

Fot. Stanisław Celoch



„Złosciej” w reżyserii Jana Fornala cieszył się wielkim powodzeniem dziecięcej widowni.

Fot. Krzysztof Raczkowski

## DZIECI — DZIECIOM

Pod hasłem „Dzieci — dzieciom” odbył się w minioną niedzielę w lubińskim klubie „Żuraw” wielki festyn dziecięcy, inaugurujący obchody Międzynarodowego Roku Dziecka w Legnickiem. Impreza zorganizowana dla 450 dzieci z sześciu domów dziecka województwa, obfitowała w liczne atrakcje. Przed dziećmi wystąpiły wszystkie zespoły działające w „Żurawiu”: duet wokalny Renata i Barbara Filiczekowskie, kwartet wokalny i grupa muzyczna. Robotniczy Teatr Lalki i Aktora „Świerszcz” wystąpił z dwoma spektaklami: „Czarodziejską kulą, czyli poskromieniem urwisów” i

„Złosciejem”. Dzieci uczestniczyły w zabawach tanecznych, licznych konkursach i grach. Wychowanków domów dziecka ugościono świątecznym obiadem, zaś na zakończenie kilkugodzinnego maratonu rozrywek dzieci otrzymały paczki pełne upominków i słodczy.

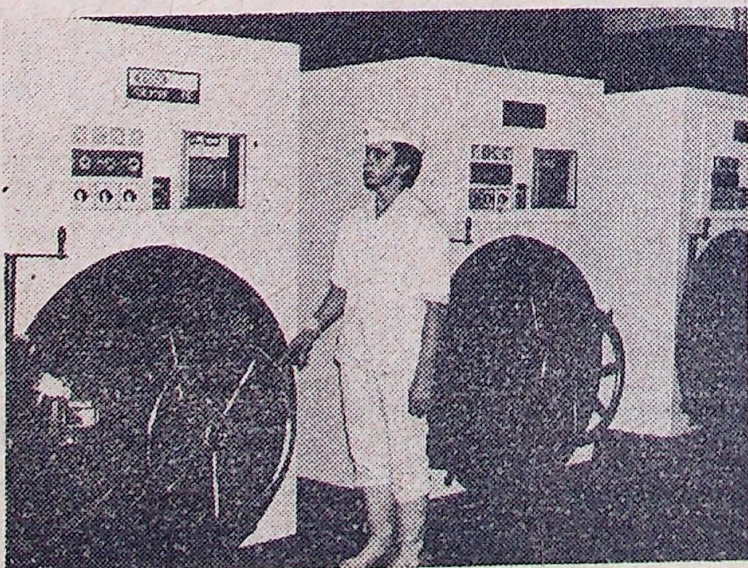
Przy okazji festynu inaugurującego obchody MRD obradował w klubie „Żuraw” Wojewódzki Obywatelski Komitet Obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka. Obradami kierował przewodniczący WK FJN Waldemar Łysakowski. Przybyli również m. in.: sekretarz KW PZPR tow. Maria Kustasz i przewodniczący WRZZ tow. Piotr Czaja. Przedyskutowano i zatwierdzono program obchodów MRD w Legnickiem.

## ZA MAŁO PUSZEK

Prochowickie Zakłady Drobiarskie mają w tym roku dać na rynek krajowy i na eksport 16.257 ton drobiu białego, 4,5 tys. ton konserw i około 90 mln jaj. Konserw mogłoby być więcej o półtora tysiąca ton, gdyby nie brak puszek metalowych.

Na zdjęciu: Józef Śmialek obsługuje sterylizator puszek z konserwami.

Fot. Władysław Orlowski



## KOMENTARZ

Czym jest płaca? Póki nie wejdzie w życie zasada „każdemu według potrzeb” po płacy ludzie będą oczekiwać spełnienia dwóch podstawowych postulatów: środków do życia i sprawiedliwości. Lub — co również się spotyka — sprawiedliwości i środków do życia. Karol Marks, który tak doskonale wczuwał się w położenie robotników, nigdy nie pomniejszał znaczenia płacy jako owego „zwierciadła sprawiedliwości” wobec znaczenia płacy jako „środka do życia”.

Jak my traktujemy teraz płacę? Każdy, kto chwilę się zastanowi dojdzie do wniosku, że nie tylko wprowadzenie zasady „według potrzeb” jest arcykompromisowane, ale również i takiej płacy, która w powszechnym odczuciu jest płacą sprawiedliwą. Bo przecież postulat płacy sprawiedliwej realizujemy od 35 lat. Przez wszystkie lata trwa dyskusja nad płacą sprawiedliwą. Raz dotyczy ona kwestii podziału dochodu narodowego,

## SPRAWIEDLIWOŚĆ W KASIE

kiedy indziej sposobów jego zwiększania, proporcji między potrzebami a płacą, mierników wyznaczania płacy itp. Ostatnie dziesięciolecie, od momentu rozpoczęcia przygotowań do VI Zjazdu, charakteryzowało się taką permanentną dyskusją.

Zdawać by się mogło, że ta wspólna praca nad sprawiedliwą płacą nie wzbudza u nikogo najmniejszych wątpliwości... Problem sprawiedliwej płacy polega jednak na tym, że każdy ma swój punkt widzenia na płacę sprawiedliwą i chroni go jak może przed każdym argumentem. Na żaden inny temat nie usiłujemy stanowisk tak szybko i tak zdecydowanie, jak właśnie na temat płacy sprawiedliwej. Równocześnie wątpliwości powstają i dlatego, że zmieniają się okoliczności społeczne, a tym samym i kryteria płacy sprawiedliwej nie są, bo nie mogą być, stabilne. Np.: Wczoraj płaca wydawała się — powiedzmy — zbliżona do sprawiedliwej, gdyż młodszy potrzeby. Albo: wczoraj płaca wydawała się być sprawiedliwą, ponieważ sąsiad zarabiał mniej. Tak więc kryteria płacy sprawiedliwej są wyjątkowo płynne i zmienne.

Dziś — w roku 1979 — możemy oświadczyć, że niezależnie od zmienności kryteriów problemy płacy sprawiedliwej nikt nie zdejmuje z porządku dnia. Przeciwnie: dyskusja nad tym zagadnieniem trwa, praca na szczeblu państwowym jest prowadzona, a w systemie płac nie ma zastój. Potwierdzeniem tego są szczególnie lata 1978 i 1979. W 1978 r. przeciętna płaca w gospodarce uspołecznionej wyniosła 4680 zł i wzrosła o 252 zł, tj. o 5,7 proc. W roku bieżącym ma wzrosnąć o 6,8 proc. Nie ma więc zastój, jest ruch. Jednakże nie można w tym miejscu pominąć wzrostu kosztów utrzymania. W latach 1970—77 wzrost płacy realnej wyniósł przeciętnie 6 proc. W roku 1978 — jak to stwierdził komunikat GUS — nie nastąpił wzrost przeciętnej płacy realnej, a w roku bieżącym wyniesie 1,5—2 proc. Zatem za lata 1970—79, z których rok 1978 był wyjątkowo chudy, przeciętny wzrost realnej płacy kształtować się będzie w granicach ok. 5,5 proc.

Z tego bilansu możemy wyciągnąć wniosek następujący: problem płacy sprawiedliwej zaczęliśmy konsekwentnie realizować od roku 1971 uznając, że na tym etapie najważniejszym kryterium jest jej realny wzrost. Tak tę sprawę postawił VI Zjazd w roku 1971, tak ją utrzymał VII Zjazd w 1975 r. Jeżeli więc dziś dyskutujemy nad problemem płacy sprawiedliwej, to nie można abstrahować od punktu wyjścia w roku 1971 i od tego, że bez istotnego wzrostu płacy realnej nie można było nawet marzyć o perspektywie płacy sprawiedliwej. By jednak mogła ona być każdego następnego roku sprawiedliwsza, podjęto wiele decyzji odnoszących się do kompleksu „świadczenia społeczne”. Wzrost „gołej płacy” został uzupełniony świadczeniami, które niekoniecznie musiały wędrować klasyczną drogą przez kasę do kieszeni, a które dawały odczuwalny wzrost poziomu życia.

Dyskusja obecna, tj. prowadzona w roku 1979, nie negując konieczności wzrostu płacy realnej wszystkich zatrudnionych, jako drogi realizacji płacy sprawiedliwej, wprowadza nowe, istotne kryteria. Dokumentem, który je wyklada nadzwyczaj jasno, jest uchwała II Krajowej Konferencji PZPR: „W polityce płacowej bardziej konsekwentnie należy wiązać wzrost wynagrodzeń ze wzrostem wydajności pracy, poprawą jej efektywności i jakości. Stanowi to podstawowy warunek postępu ekonomicznego i podnoszenia poziomu życia, skutecznego równoważenia dochodów pieniężnych ludności z dostawami towarów i usług. Przestrzeganie zasady uzależniania wysokości płacy od ilości i jakości pracy to podstawowy obowiązek administracji państwowej”.

Istota tej obligacji politycznej polega na tym, że socjalizm kształtując płacę sprawiedliwą musi w coraz większym stopniu uzależniać ją od indywidualnego wkładu do jego rozwoju, od pracy. Socjalizm — realizując ideał płacy sprawiedliwej — tylko do pewnego pułapu może brać na siebie obowiązek gwarantowania środków do życia. Chodzi bowiem o to, aby ludzie nie wykorzystywali socjalizmu aby nie rodziły się — jak ktoś powiedział — kręgi utrzymanków socjalizmu i społecznej filozofii „czy się stoi, czy się leży”. Dlatego do pewnego pułapu socjalizm w imię sprawiedliwości musi zaostrzać kryteria „jaka praca — taka płaca”. Ale również ta polityczna obligacja przypomina o innym problemie. Mówiąc obrazowo: płaca, żeby mogła być sprawiedliwa, musi ją wyprzedzać wzrost produkcji, czyli „najpierw praca, a potem płaca”.

Rok bieżący powinien być kolejnym krokiem do zaostrzenia kryterium „płaca za pracę” co wcale nie znaczy, że już przyniesie zmiany zadowalające poczucie sprawiedliwości. Takim optymistą być nie należy, bo tu trzeba nauczyć się twardo chodzić po ziemi. Jednak rok bieżący musi dać rezultat pozytywny, bowiem jest on tym rokiem, który otwiera wielką batalię lat osiemdziesiątych o płacę sprawiedliwą; o płacę za wkład pracy, za jej jakość, za rzetelność i uczciwość, za kwalifikację i wiedzę. Płaca — zgodnie z poczuciem społecznym — będzie bowiem o tyle sprawiedliwsza, o ile będzie bardziej zróżnicowana w zależności od pracy. Myślę, że jakość towarów i usług byłaby znacznie wyższa, gdyby płaca była sprawiedliwsza. Niezasłużone zyski różnych przedsiębiorstw to tylko jeden z dowodów, jak wiele jeszcze przed nami na drodze do płacy sprawiedliwej.

JERZY KOCHANSKI





Ludzie nie lubią swojej codzienności. Najlepiej można to udowodnić na wystawach zakładów fotograficznych. Na zdjęciach wszystkie kobiety są piękne, a mężczyźni podobni do filmowych gwiazdów. Ludzie nie lubią szarości swojej twarzy i zwyczajności pracy. Nikt się nimi nie pochwali. Najlepiej zamknąć je w ramach kolorowych fotografii, gładzonych życiorysów, w opasłych raportach i sprawozdaniach. Ludzie nie lubią przeciętności, choć zazwyczaj nie mają powodów, aby jej się wstydić.

— Czy musi pan przyjeżdżać do nas koniecznie teraz? — niezbyt zapraszająco zarcagował dyrektor Gawin, gdy telefonicznie poinformowałem go o chęci odwiedzenia „Dolpakartu”. — Jak można mówić o zobowiązaniach, jeżeli z planem kiepsko — kontynuował mój rozmówca. Uważał chyba jednak, że nie należy odsyłać prasy „z kwitkiem”, więc uzgodnił mi termin.

Relację z tej wizyty należałoby zacząć od krótkiej notatki w „Polityce”. „Największy u nas producent celulozy i papieru — zakłady w Świeciu nie wywiązały się ze swoich zobowiązań (...) W ub. roku (...) wyprodukowały o 55 tys. ton celulozy, 59 tys. ton papieru i 14,2 tys. ton tektury mniej, niż zakładano.”

Dyrektor Dolnośląskich Zakładów Wyrobów Papierowych w Chojnowie, mgr Felicjan Gawin, może dodać kilka słów o obecnej sytuacji w papierniczym kombinacie. Z różnych przyczyn (braku węgla, wylądzenia energii, awarii) Świecie stało z produkcją przez większość dni bieżącego roku. Gdy ruszyło, kolejowe wahadło zmierzające do Chojnowa utknęło gdzieś w zaspie... „Dolpakart” dostaje ze Świecia 60 proc. surowców potrzebnych do swojej produkcji. W ub. roku dyr. Gawin latał zaopatrzony w dziury setkami kilometrów na liczniku zakładowej wógi. Zalał materiały tu i tam. Trochę znajomości, a trochę obrotowością i wyuczonym sytuacją. Była też „wymiana naturalna” — dobr chojnowskich i zakładów w Jeleniej Górze.

W efekcie okłaski, które zebrał na styczniowym KSR, meldując o wykonaniu, a nawet małym przekroczeniu planu roku 1978, były całkiem szczere. Sam też nie żałował braw, gdy głos zabrali przewodniczący KSR-u. Józef Krajewski. Bardzo dobrze spisała się organizacja partyjna i cała załoga. Wiele razy program Studia-2 ludzie znali tylko z gazet. Gdy były surowce, zaczynało się w każdą wolną sobotę i ciągnęło produkcję aż do niedzielnego ranka.

„Dolpakart” sprzedał w ub. roku wyroby za 1,172 mld złotych. Wskaźnik reklamacji spadł do połowy poziomu z 1977 roku i wyniósł 0,13 proc. Obniżono normy zużycia materiałów i koszty własne produkcji. Średnio, jeden zatrudniony przysporzył zakładowi 960 tys. złotych.

Jak będzie w tym roku? Plan jest wysoki — 1,185 mld zł. Na KSR i w rokowaniach ze zjednoczeniem napięto wskaźniki zatrudnienia, kosztów własnych, płac. Maksymalnie „obciążono” nakłady inwestycyjne. A tu od razu wpadka...

W styczniu mieli wyprodukować za 100 mln zł. Do planu zabrakło 25 mln, jednej czwartej... W lutym też są zaległości. Wytlumaczenie jest proste i nie budzące podejrzeń: Świecie! Z 3380 ton materiałów, które miały trafić do Chojnowa w pierwszym kwartale, „Dolpakart” otrzymał tylko 620 ton. Zaległości sięgają już ponad 1000 t. „Zawalila” także centrala „Chemi-

— Brygadziści Szczepan Pieniążek i Mieczysław Czerwiński, kierownik ośrodka wypoczynku Józef Chudniak, ślusarze Józef Klucznik i Czesław Owsianicki, kartoniarze — Janusz Józefów, Stanisław Swidziński, Mieczysław Chudniak, Bronisława Kaziecko, Zdzisław Malinowski, powlekacze papieru — Jolanta Kmiecik, Ewa Sobieraj, Anna Łakomska i Janina Szczepocka, maszyniści — Zygmunt Miedzianowski i Stefan Bzowy, z powlekarki angielskiej — Adam Podobiński, Wacław Wołoszyn i Zygmunt Piotrowski... — To tylko ci, których nazwiska pamięta sekretarz Krajewski. A przecież podobnych, ambitnych i pracowitych ludzi mają tu setki. Kiedy trzeba — przyjdą, nie licząc godzin i nieprzespanych nocy.

Krajewski widzi jednak i inne strony. Czy złe? Kto dziś nie chce dobrze zarobić? Mechanicy na przykład mają

## NAJPIERW — ZALEGŁOŚCI

kolor”. Miała przysłać 4 tony kleju. Do dziś nie przywieziono ani jednej...

— W takiej sytuacji chce pan pytać o produkcję ponadplanową — wyczuję w ciebie irytację w głosie dyr. Gawina.

Dyrektor nie miałby zakłopotanej twarzy, gdybym spytał na przykład o konkursy. Tak, „Dolpakart” lubi konkursy. W eleganckim, oprawionym na czerwono albumie dla zjednoczenia można znaleźć wszystko, co tu zrobiono w ramach rywalizacji „Kultura i estetyka miejsca pracy”. A zrobiono tyle, że nawet nie próbowałem zapisywać. Wynotowałem tylko hasła: remonty wózków akumulatorowych i ich garaży, wykonanie magazynów na farby i kleje, usprawnienia w transporcie wewnątrzzakładowym, wycielimowanie na kilku stanowiskach pracy fizycznej, remont wielu pomieszczeń higieniczno-sanitarnych, biur, stołówek i pokoi śniadaniowych, modernizacja systemu oświetlenia w zakładzie, nowe drogi i place wokół budynków, ośrodek wypoczynkowy obok zakładu... Pod każdym punktem rzeczowe uzasadnienie: zwiększenie bezpieczeństwa pracy i polepszenie jej warunków, zapewnienie należytego wypoczynku, oszczędność sił ludzkich i lepsze wykorzystanie maszyn...

— Liczymy na czołowe miejsce w zjednoczeniu! — cieszy się dyrektor. Pytam, ile będzie wynosić pierwsza nagroda. Może ze sto tysięcy... Rozdziela ją w postaci nagród indywidualnych, a resztę przeznaczają na fundusz socjalny. O ile będzie pierwsze miejsce...

Głośno myślę, że wszystkie te prace kosztowały „trochę” więcej niż nagroda, nawet za zwycięstwo w konkursie. Dyrektor się uśmiecha. Przecież w tytule jest powiedziane, o co chodzi!

stawki wygórowane, jak na ten przemysł. Ale w Lubinie dają więcej. I odchodzą...

Wracamy do tematu głównego: zobowiązania. Ale nie na długo...

— Chyba zwyciężymy w konkursie racjonalizatorskim i mamy duże szanse wygrać „DORO” — słyszę zza biurka.

Z innej beczki: hierarchia zadań na ten rok.

— Produkcja to sprawa numer jeden („już się rozkręca”), ale musimy oddać do użytku swój dom kultury i zbudować pawilon mieszkalny w naszym nadmorskim ośrodku wypoczynkowym.

Dochożymy wspólnie do wniosku, że w obecnej sytuacji zakładu trudno będzie wykonać któreś z tych zadań w konstytucyjnych ośmiu godzinach. Produkcja — nigdy nie wiadomo, kiedy przywiozą surowiec i kiedy trzeba będzie nadrobić postoje. Dom kultury — sporo w nim jeszcze pracy, a mało limitów. Ośrodek wypoczynkowy — pawilon postawi SOWI, ale wykończenie, konserwacja, drobne naprawy, itd.?

W dokumentach z KSR czytamy, że załoga postanowiła z okazji 35-lecia PRL wyprodukować 5 nowych typów papierów samoprzylepnych za 95 mln zł, dać produkcję ponadplanową za 5 mln zł, przepracować w miesiącu i zakładzie 25 tys. godzin społecznych... i jeszcze kilka innych punktów z cyframi.

A więc zobowiązania są. I to takie, których nie powstydziłby się żaden zakład! Dlaczego więc dyr. Gawin tak niechętnie o nich mówi?

**W**YJEŻDŻAJĄC z „Dolpakartu” gubiłem się w domysłach. Ale dwie rzeczy były pewne. Pierwsza, że wersja

listy zobowiązań nie jest ostateczna. Czas przynosi tu nowe problemy, sytuacje, potrzeby. Załoga robi więc po prostu wszystko, aby zakład utrzymał swoje tempo rozwoju i wykonał zadania. Czy można to „wszystko” przewidzieć teraz, na początku roku, gdy niezbyt wiadomo, kiedy przyjdzie transport ze Świecia?... Drugą sprawą jest bardziej prozaiczna. „Dolpakart” nie lubi się chwalić tym, co zapisuje po stronie „zaplanowano”. Najważniejsza jest tu treść rubryki „wykonano”, szczegółowo udokumentowana cyframi i fotografiami. Wierzę, że z czynu 35-lecia PRL powstanie piękny album...

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI



### Równe szanse

Otrzymałam niedawno pytanie, które wprowiło mnie w zaktopotanie i skłoniło do refleksji.

Otóż Kuratorium Oświaty i Wychowania organizuje jak co roku olimpiady przedmiotowe dla uczniów szkół podstawowych. Cieszą się one popularnością zarówno wśród nastolatków jak i nauczycieli. Szkoła więc typuje swoich najlepszych uczniów do reprezentacji, a nauczyciele-entuzjaści swego przedmiotu niejednokrotnie już od początku roku przygotowują dzieci do eliminacji, najpierw szkolnych, później międzyszkolnych. Wiem z własnego doświadczenia i z obserwacji, że w tym wieku rzadko zdarza się uczeń z ukierunkowanym zainteresowaniem. Zwykle swoje „hobby przedmiotowe” odkrywa się w szkole średniej, albo jeszcze później, na studiach. Wobec tego, do olimpiad najczęściej typuje się dzieci osiągające dobre wyniki z wielu dyscyplin wiedzy. Taki przygotowany uczeń, który opanował materiał nie tylko podręcznikowy, po zwycięstwie w eliminacjach szkolnych idzie dalej i tu — kłops. Nie znam dokładnie kryteriów, na podstawie których ocenia się uczestników. Inne są one w olimpiadzie językowej, inne w konkursie z przedmiotów ścisłych. Faktem jest jednak, że najczęściej najlepsze lokaty zajmują uczniowie tych szkół, w których uczą nauczyciele zasiadający w komisji! Nie jest to sporadyczny wypadek — powtórzył się również i w tym roku. Obawiam się, że może stać się regułą. Większe szanse w stosowaniu sprawiedliwych ocen mają olimpiady, które opierają się na sprawdzianach testowych. Ale tam, gdzie spotyka się odpowiedzi ustne i zależy to od upodobań komisji (olimpiada języka polskiego, języka rosyjskiego, konkursy recytatorskie) — coraz trudniej o sprawiedliwą ocenę.

Zawiedzeni są więc i uczniowie, którzy mocno przeżywają konfrontację wyobrażeń z rzeczywistością, i nauczyciele, którzy poświęcają wiele cennego dla nich czasu, aby wzbogacić wiedzę swojego ucznia. W razie zajęcia wyższej lokaty jest to przecież sukces ucznia i nauczyciela, dla jednego i drugiego bodźcem do efektywniejszej pracy. Nie wątpię, że nauczyciele stanowiący komisję olimpiady, lepiej znają swoich uczniów lub uczniów ze swoich szkół. Ale czy to znaczy, że jedynie szkoły, gdzie oni uczą, są dobre? Zawód nauczyciela jest obciążony etyką, której przestrzeganie jest trudne, szczególnie jej realizacja w życiu codziennym szkoły.

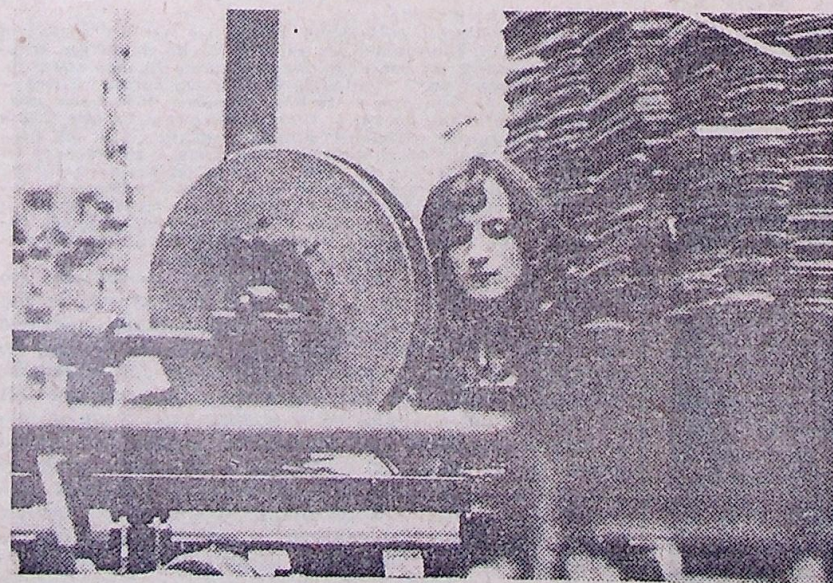
Buntują się i nauczyciele, ale rzadko który z nich przeciwstawia się tej sytuacji, bo przecież może za rok będzie inaczej...

Zadane mi pytanie brzmiało: „Czy zawsze tak niesprawiedliwie się ocenia i czy w szkole średniej istnieje podobna sytuacja? Bo jeżeli tak, to nie warto brać udziału”.

I cóż mam odpowiedzieć młodemu człowiekowi, że tak zawsze jest w życiu? Żeby się nie uczył, bo i po co? A jeżeli coś umie, to wiedzę niech zachowa dla siebie? Jestem za tworzeniem w woj. legnickim tradycji organizowania olimpiad, ale niech to będą olimpiady z prawdziwego zdarzenia, w których każdy startujący będzie miał równe szanse, a nie z góry przekreślone nadzieje!

Piszę o tym, bo bliskie mi są sprawy dotyczące się w naszym mieście. Jestem osobą postronną, nie mającą nic wspólnego z nauczaniem. Chciałabym jednak, aby ta sytuacja uległa zmianie. Może zainteresowanie się tą sprawą „Konkretów” da jakieś konkretne rozwiązanie? Wierzę w to głęboko.

M. K.  
(nazwisko i adres  
znane redakcji)



Załoga „Dolpakartu” robi wszystko, aby zakład wykonał plan i nie stracił tempa rozwoju.

Fot. Krzysztof Raczkowiak



## ZYCIORYSY PRACOWITYCH

— „Panie prezesie! Spokojnie ogląda pan to dziwne widowisko i nie reaguje. Jak się szkoli tych sędziów, że tak wypaczają sens walki?”. Franciszek Kaszuba przyjmuje uwagi ze stoickim spokojem i stwierdza, że sędzia to też człowiek, może się pomylić, ale o stronniczość nie można go posądzać. Lepiej niech drużyny nauczą się grać, mniej faulują, a wówczas arbiter będzie miał ułatwione zadanie i nikt nie będzie miał do niego pretensji... Takie dyskusje toczą się z prezesem od wielu, wielu lat na każdym niemal meczu piłkarskim w Legnicy.

Zasłużony działacz kultury fizycznej, zasłużony i honorowy sędzia piłkarski Franciszek Kaszuba doskonale jest znany nie tylko w środowisku legnickim. Ze sportem zetknął się jeszcze w roku 1922 w Towarzystwie Szkoły Ludowej we Lwowie. Razem z kolegami grał w piłkę w peryferyjnej, robotniczej dzielnicy miasta — Sygniówce. Po trzech latach kontuzja spowodowała konieczność przerwania kariery zawodniczej. Sportowa żyłka jednak pozostała i w ten sposób trafił jako działacz do Robotniczego Klubu Sportowego Lwów — zostając kierownikiem drużyny. Ciągnęło go jednak do sędziowania. W 1938 roku zdał egzamin i zaczął zajmować się prowadzeniem zawodów. Po wojnie w 1946 roku — znalazł się w Legnicy i na stałe związał się z ruchem sportowym. Bezpośrednio po przyjeździe zgłosił się do ówczesnego przewodniczącego delegatury sędziów, nieznanego już, Józefa Klimczaka i stał się znowu sędzią. Pełnił równocześnie różne funkcje społeczne — sekretarz delegatury, referent szkolenia, referent obsady, a w latach 1962-76 kierował całą sędziowską organizacją. Z czynnym sędziowaniem musiał skończyć w roku 1959 po złamaniu nogi na meczu w Bystrzycy Kłodzkiej. Ale z działalności społecznej, nie zrezygno-

wał do dziś — aktualnie jest przewodniczącym komisji odznaczeń Okręgowego Związku Piłki Nożnej.

Piłkę nożną zna doskonale i ma wyrobioną opinię o tej dyscyplinie w zagłębiu miedziowym. Na każdym kroku podkreśla konieczność przywiązania do barw klubowych, stabilizacji pracy trenerów, prowadzenia systematycznej pracy z młodzieżą, werbowania nowych działaczy i sędziów. Czynniki te uważa za najważniejsze w prawidłowym

dzieniu tym nie ma żadnej przesady. W latach sześćdziesiątych i na początku siedemdziesiątych uczestniczył jako organizator w każdej poważniejszej imprezie sportowej.

Oddzielne zagadnienie — praca w sporcie wiejskim. Starsi działacze nie tylko Ludowych Zespołów Sportowych doskonale wiedzą, w jakich warunkach rodził się sport na wsi w kilkunastu pierwszych latach istnienia tej organizacji masowej. Brak przekonania o potrze-

łaczami wyznaczał boiska, podawał prawidłowe wymiary bramek. Można dziś śmiało stwierdzić, że wiele z istniejących boisk wiejskich — nie tylko w byłym powiecie legnickim — powstało przy jego dużej pomocy.

Sport, sport i tylko sport. Tak mogłoby się komuś wydawać, kto nie zna Franciszka Kaszuby. Działalność społeczna to jedynie hobby, gdyż nie wolno było zapominać o pracy zawodowej. Przez długie lata związany był z kolejnictwem. Pracował m.in. w Oddziale Zabezpieczenia Ruchu w Legnicy, a przed przejściem na emeryturę — w roku 1968 — w Zarządzie Zabezpieczenia Ruchu i Łączności we Wrocławiu. Za długoletnią, solidną i ofiarną pracę nadano mu tytuł Przewodzącego Kolejarza. Wszyscy, którzy pamiętają go z tamtych lat mówią o nim, że był wzorowym pracownikiem, znanym z energii, zdecydowania, dokładności i niemal pedanterii. Doświadczeni kolejarze bardzo go za to chwalili, z młodymi bywało różnie. Czasem mieli mu za to, że zbyt dużo od nich wymagał. — Nic na to nie poradzę — stwierdzał. Kolej nie jest zabawką. Od postawy pracowników zależy przecież nie tylko regularność kursowania pociągów, ale często życie pasażerów. Stale mnie uczono tego, przeszedłem twardą szkołę i chcę, aby to wszyscy zrozumieli...

## SĘDZIA HONOROWY



rozwoju futbolu w naszym regionie. Po ich zrealizowaniu i prowadzeniu właściwej pracy wychowawczej można będzie — jego zdaniem — myśleć o awansie zagłębiowskiej piłki do czołówki krajowej — w pierwszej kolejności Zagłębia Lubin do ekstraklasy i Miedzi Legnica do II ligi.

Franciszek Kaszuba to nie tylko znany i ceniony działacz piłkarski. Jako członek prezydium Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki w Legnicy dał się poznać jako człowiek zaangażowany, troszczący się na co dzień o prawidłowy rozwój każdej z dyscyplin i bazy do ich uprawiania. Równocześnie był członkiem Rady Powiatowej LZS, działał w Lidze Obrony Kraju i licznych klubach sportowych. Mówi się o nim, że jest uniwersalnym działaczem sportowym. W stwier-

bie systematycznego uprawiania sportu, olbrzymie kłopoty z werbowaniem do tej dziedziny dziewcząt, braki sprzętowe i kadrowe to tylko niektóre z największych problemów. Jak w każdym środowisku, również na wsi zaczynało od piłki nożnej. Toczone istne boje z gospodarzami terenów rolniczych o wydzielanie miejsc na boiska wiejskie. Potem trzeba było teren zagospodarować — przede wszystkim w ożynie społecznej. Ktoś jednak musiał powiedzieć jak to zrobić, zapoznać młodych zapaleńców z podstawowymi wymiarami boiska, przepisami gry, regulaminami rozgrywek. W legnickich LZS-ach największym autorytetem był pan Franciszek. Poświęcał wiele godzin i dni, ale docierał wszędzie. Na byłych łąkach, pastwiskach, nieużytkach z taśmą w rękę razem z innymi dzia-

**F**RANCISZEK Kaszuba na co dzień woli mówić o piłce nożnej, niż o swojej długoletniej, ofiarnej działalności społecznej, co uważa za rzecz zupełnie naturalną. Jego wysiłek potrafił docenić i wyróżniać go licznymi medalami i tytułami. Złoty Krzyż Zasługi, wszystkie możliwe odznaczenia piłkarskie, odznaczenia CRZZ, LZS, LOK, Polskiego Związku Kolarskiego to tylko niektóre z nich. Niemal od zarania legnickiego sportu wykazywał aktywną działalność, jest doskonale znany, przez wszystkich ceniony i bardzo lubiany. Rozmawia się z nim o wszystkim i z uwagą wysłuchuje. Bo po prostu pan prezes zna się na rzeczy i może każdemu dużo pomóc. Tak jest od lat i tak też jest dzisiaj.

ZYGMUNT ŁUSZCZ



Straszliwa zemsta

panny Danuty J.

Zaiste trzeba mieć sporo odwagi, by powiedzieć „nie”. Oczywiście w sali ślubów Urzędu Stanu Cywilnego. Albowiem z powszechnej praktyki wiadomo, że kto dobrowolnie i przy zdrowych zmysłach przekracza progi owej dostojnej sali, ten z reguły potakuje już tylko, bo go na nic innego nie stać. Niekiedy, niczym szaleniec, potakuje nawet na swą niechybną zgubę, choć rzadko. Na szczęście. Dlatego wprost trudno sobie wyobrazić przeogromną konsternację, jaka zapanowała w barokowej sali ślubów w B., kiedy mocno karminowe usteczka panny Danuty J., stoją-

cej w dziewiczym welonie i z bukietem róż przed panem urzędnikiem USC, a obok nadzwyczaj wy eleganowanego oblubieńca imieniem Kazio, zamiast oczekiwanego „tak”, wypowiedziały stanowczo — „nie”. Zrazu wszyscy — pan Kazio, jego mamusia i tatuś, świadkowie, przyjaciele i inni pomniejsi kandydaci na weselnych biesiadników — sądzili, byli pewni, że padli ofiarą jakiejś zbiorowej, a wielce złośliwej halucynacji słuchu. Nawet pan urzędnik, bo nieco głośniejszym głosem powtórzył pytanie i zamart nadstuchując czujnie. Ale usłyszał to, co poprzednio, tzn. „nie”, wypowiedziane równie stanowczo i wyrażnie. Zobaczył za to nieco więcej, gdyż przy tym drugim „nie” panna Danusia dygnęła pięknie, wręczyla zdumionemu urzędnikowi bukiet róż... i wybiegła z sali zrywając po drodze z siebie akcesoria oblubienicy i dziewictwa, czyli welon i wpięty do żakietu mirt. Despekt był ogromny. Zwłaszcza, rzecz jasna, dla pana Kazia, który najpierw zakrztusił się i zbladł, następnie poczerwieniał i zaniemówił. Ale tylko na chwilę, bo zaraz, choć prawie trzęsący, zaklął straszliwie, zupełnie nie szanując powagi urzędu, i biegiem ruszył za uciekającą oblubienicą. A ponieważ biegł dość chyżo, dogonił ją na chodniku tuż przed budynkiem

USC. Tu może by i doszło do rękoczynów, jako że rozjuszony pan Kazio miał rycerskich przodków i honor cenil nade wszystko, gdyby na pannę Danutę J. nie czekał obok fiata pewien wredny typ o krótko obciętych włosach. Fiat jak fiat: był zwyczajny, wiśniowy. Za to wredny typ mierzył, tak na oko, że dwa metry, ważył z metr, a przy tym zerkał ponuro i jednoznacznie raczej. Pan Kazio honor cenil, owszem, nie na tyle jednak, żeby brać aż po gębę. Rad nierad, zgrzytnął więc tylko sztuczną szczęką, zdusił w sobie złość i poniechał agresywnych zamiarów. Ale koniecznie chciał wiedzieć za jakie grzechy spotyka go takie nieszczście, bo był absolutnie nieświadom. No i się dowiedział. Grzech miał 23 lata i piękne imię Wiśka.

Początek owej historii miał miejsce mniej więcej trzy miesiące temu, kiedy to pewnej niedzieli do Wisławy W., mieszkanki Legnicy i pracownicy jednego z tutejszych zakładów odzieżowych, zjechała z pobliskiego B. jej serdeczna przyjaciółka i kuzynka, czyli właśnie panna Danuta J. Zjechała na plotki, ale rozpaczona Wisława nie miała głowy do plotek. Stwierdziła bowiem całkiem niedawno, że to ponad wszelką wątpliwość, że

jest przy zaawansowanej nadziei. Narzeczony zaś — bodaj go szlag! — dał dwa tysiące, powiedział „zniszcz” i zakochał się, lajdak, w innej. Oburzona panna Danuta J. zgodziła się chętnie, że rzeczywiste wielki to lajdaczyna i, cię kawa jak każda kobieta, spytała o personalia owego lajdaka. Kiedy usłyszała, iż lajdak zwi się Kazimierz C., mieszka w B. i ma sztuczną szczękę, jęknęła rozdzierająco. Dwa razy. Po czym wyjaśniła, że Kazimierz C. jej, Wisławy, był narzeczony jest od miesiąca jej, Danuty, aktualnym narzeczonym. I po tym wyznaniu już całkiem spokojnie przytłoczyła się do pochłapywania przyjaciółki. Chłipały do wieczora niemal, następnie osuszyszysz słowy, wypity butelkę „Liczyrzepy”, z rozpacz ma się rozumieć i obmyśliły długofalową zemstę, której akt końcowy rozegrał się trzy miesiące później w sali ślubów USC w B. Nie mówmy więc o braku przyjaźni między kobietami, skoro perfidnych skutków tej przyjaźni doświadczył osobiście na sobie nieszczęśny pan Kazio C.

KONKRETY ● 5



## KONKRETÓW ROZMOWY KONKRETNE

**Z KAZIMIERZEM KO-SZUTSKIM — kierowni-kiem literackim Teatru Dramatycznego w Legnicy — rozmawia ELŻBIETA POMORSKA.**

— Jak pan ocenia pierwszy se-zon teatru?

— W tym pierwszym sezonie by-ły co najmniej dwa spektakle bar-dzo jak na legnicką scenę intere-sujące. Jeden — to „produkcja” sztuka Marka Domańskiego „Ktoś nowy”. Okazało się, że pewne pro-bblemy, pewne konflikty nie straci-ły swojej ostrości. I druga rzecz — to Anny Swirszczynskiej „Far-furka królowej Bony”, która za-chwyliła nie tylko najmłodszych widzów, ale i ich rodziców.

Wymaga się od naszego teatru wydarzeń, a jest to niezwykle wy-sokie wymaganie w sytuacji, gdy jesteśmy rozpaskudzeni przez tele-wizję. Mamy przecież co tydzień najlepsze przedstawienia krajowe i zagraniczne z dostawą do domu. Nie musimy podejmować żadnych wysiłków, tylko nacisnąć guzik, i... już oglądamy spektakl.

— Jakos mało w środkach ma-sowego przekazu, oprócz naszego tygodnika, który śledził każde wy-darzenie w teatrze, czyta się lub słyszy o legnickiej placówce.

— Nie rozumiem niechęci sporej części krytyki teatralnej wobec no-wo powstałych teatrów. Np. wszy-skie przedstawienia wrocławskich teatrów są skrupulatnie recenzo-wane i omawiane. Dla aktora na tzw. prowincji jest rzeczą bardzo ważną, aby nie grać w pustkę, ważną szczególnie dla aktorów młodych, którzy bardzo potrzebu-ją oddźwięku krytyki. Niech piszą nawet źle, ale niech piszą, niech nas oceniają.

— Jak dobierany jest repertu-ar?

— Repertuar jest kompromisem pomiędzy ambicjami teatru i możli-wościami zespołu a oczekiwaniami widza. Trudno nam już dziś, po rocznej zaledwie działalności, sformułować opinię o widzu. Lu-dzie przychodzą do teatru z różnych powodów: ze względów towarzy-skich, z ciekawości, a także kie-rując się autentycznymi zaintereso-waniami. Przy wyborze repertuaru trzeba mieć na uwadze możliwości realizacyjne.

— Czy te możliwości nie pogor-szyły się wobec wymiany dużej części zespołu?

— Kłopoty z kadrą, które nas dotykają, odczuwają wszystkie młode teatry. Kadra wymieniała się nam w jednej trzeciej. Dziwi mnie ten łatwy odpływ młodych aktorów z teatrów, w których mogą grać role, jakich przez wiele lat nie za-grają w większych ośrodkach. Ta sytuacja jest dla nas dość kłopotli-wa, bo wciąż trzeba poznawać no-wych ludzi, ich możliwości, upo-dobania. Dla publiczności jest to także strata, bo często do teatru chodzi się po prostu „na aktora”.

Przy takiej ilości ludzi, jaką dy-sponujemy, wypada co pięć tygod-

ni premiera. To jest straszny młyn. Wszyscy grają we wszystkim. Mu-simy sztukę wygrać na czterech scenach: w Legnicy, Lubinie, Cho-cianowie i Złotoryi. Musimy się też dobrze zastanowić nad wyborem, bo każde przedstawienie drogo ko-sztuje i nie może przynieść strat.

— A jakie macie plany repertu-arowe na ten rok?

— Chcemy i musimy być teatrem otwartym i powszechnym, toteż z konieczności musimy być teatrem eklektycznym. Musimy też myśleć o dzieciach i młodzieży, aby wy-chować przyszłego widza. Dla mło-dzieży bierzemy pod uwagę Kor-

laby przede wszystkim duża obsa-da tej sztuki. Ale może uda się zrobić którąś ze sztuk Marii Pawli-kowskiej, np. „Zalotników nie-bieskich”?

Telewizja ubiegła nas wystawia-jąc sztukę Brunona Jasińskiego „Bal manekinów”, myślimy więc o innym poecie z tego kręgu, mia-nowicie o Witoldzie Wandurskim. Chcielibyśmy pokazać jego „Śmierć na gruszy”. Jest to groteskowo-baśniowe widowisko, troszkę kar-nawałowe w charakterze. W naj-bliższej perspektywie mamy też „Fizyków” Friedricha Dürrenmat-a i bardzo interesującą, drapieżną sztukę współczesnego dramaturga

## „BYĆ TEATREM OTWARTYM I POWSZECHNYM”



Kazimierz Koszutski — kierownik literacki Teatru Dramatycznego w Legnicy. Fot. Marek Grotowski

nela Makuszyńskiego „Szaleństwa panny Ewy” lub „List z tamtego świata”; te dwa utwory pełne hu-moru słownego i sytuacyjnego, mo-gą młodzieży zająć i zabawić. I nie tylko zabawić. Z tzw. poważnego repertuaru zamierzamy przedsta-wić „Don Juana” Moliere’a — jest to rzecz dla aktorów i dla widza zawsze pociągająca, tym bardziej że należy do rzadziej grywanych sztuk tego autora. Z klasyki znaj-dzie się w naszym repertuarze również „Intryga i miłość” Fryde-ryka Schillera w nowym przekła-dzie. Z polskich sztuk współczes-nych mamy na uwadze komedię obyczajową Stanisława Goszczur-nego, nie graną dotychczas.

Chcielibyśmy działać nie tylko w budynku teatru. Chcemy też od-grywać większą rolę w środowi-sku. Legnica miała tradycje teatru poezji i może uda się je wskrze-sić, rozwinąć w nowych, korzyst-niejszych warunkach.

Marzy mi się też „odświeżenie” na dużej scenie dramatów poetyc-kich. Najchętniej widziałbym Wło-dzimierza Majakowskiego „Miste-rium buffo” — tego u nas nikt nie próbował; dla nas przeszkodą by-

gruzińskiego — Czchaidze. Są-dzę, że „Rozmowy z katem”, „In-tryga i miłość”, „Fizycy” — to sztuki, które określają ambicje na-szego teatru; rozmowy z naszym wi-dzem podjąć chcemy o sprawach, które nurtują współczesnego czło-wieka, i pod których presją wszy-scy żyjemy. Z lepszego repertuaru mamy w planie „Igraszki z dia-błem” Jarosława Drdy.

Myślimy też o dzieciach i dla-nich planujemy Odrowąża „Nie-zwykłą przygodę”. Jest to sztuka napisana z myślą o widzu w naj-trudniejszym wieku 12—16 lat. Z myślą o młodzieży, ale i o doro-słych rozważamy możliwość wy-stawienia „Odprawy posłów gre-ckich” Jana Kochanowskiego i któ-rejś ze sztuk Szaniawskiego, np. „Kowal, pieniądze i gwiazdy”, a może „Dwa teatry”.

Z klasyki obcej mamy zamiar zaproponować „Pygmaliona” G. B. Shawa i „Brata marnotrawnego” O. Wilde’a. Mam nadzieję, że z tak różnorodnym repertuarem trafimy do wielu nowych widzów. Pozwoli on także sprawdzić możliwości na-szego młodego zespołu.

## SPOTKANIA ZE SZTUKĄ

## ŚWIAT SOWIZDRZAŁA

Różne bywają sposoby przedsta-wiania świata przez artystów. Jedni szuka-ją pośród otaczającej ich rzeczywistości piękna; drudzy pragną ją realistycznie odwzorowywać, jeszcze inni próbują komentarza. Do tej ostatniej grupy twórców można zaliczyć Edwarda Dwur-nika, którego prace są prezentowane w legnickim salonie BWA. Na płótnach Dwurnika odnajdujemy krajobrazy miast i miasteczek oglądane z lotu pla-ka. Nie są to jednak jedynie krajobra-zy. Pośród budowli, które stanowią czę-sto motyw centralny kompozycji, wid-nieją postacie ludzkie, zwierzęta. Arty-sta „chwytą” je w swoich obrazach nie-mal na gorąco. Uwikłane są one w naj-rozmaitsze sytuacje, z których większość oglądana jest okiem satyry. Stąd w ki-macie obrazów Dwurnika mamy coś z poezji sowizdrzańskiej, z całą jej mąd-rością i uszczypliwością. Przyjemna drwina chłostze tutaj rozmaite posta-cie: kuracjuszy („Ciechocinek”), arty-stów („Sanok”), miejskich notabli („Sie-radz”). Ze swoim notatnikiem Dwurnik wędruje po całym kraju. Nie ominął wo-jewództwa legnickiego. W BWA prezen-towane są, między innymi, jego szkice z Lubina, Legnicy, Głogowa i Polkowic. Rozpoznać je można prawie natychmiast, gdyż artysta, swoim statym zwyczajem, wypunktował budowle charakterystycz-ne dla poszczególnych miast, jak też problemy istotne dla regionu.

## MAŁŻEŃSTWO ARTYSTYCZNE

W Głogowie mieszka i tworzy para młodych plastyków: Bożena Jędrzejewicz-Krzysik i Jacek Krzysik. Oboje ukończyli wrocławską ASP. Bożena upra-wia grafikę, Jacek zajmuje się rysun-kiem. Są to ludzie bardzo młodzi, nie posiadający jeszcze na swoim koncie zna-czącego dorobku artystycznego. Pierw-szą ich wystawą indywidualną jest eks-pozycja prezentowana obecnie w legnic-kiej PSP.

Jacek Krzysik wystawia cykl rysun-ków zatytułowany „Architektura”. Wszy-skie utrzymane są w tonacji szar-rysunkach odnajdujemy zrośniętowane w odcieniach układy płaszczyzn i brył geo-metrycznych. Nie są to kompozycje przedstawiające, w pełnym tego słowa znaczeniu. Sugerują one co najwyżej ja-kieś wnętrza architektoniczne. Ich układ i forma nawilżuje częściowo do wczes-nych obrazów Zbigniewa Makowskiego. Kontrastowo w stosunku do szarości rysunków J. Krzysika sytuują się grafi-ki B. Jędrzejewicz-Krzysik. Artystka upra-wia barwny linoryt. Poszczególne grafiki wykonuje w kolorach kontrasto-nych („Akt zółty”) lub też stosuje ga-mę barw pastelowych (seria „Mazury”). Wyraźny jest tu również podział na kompozycje przedstawiające i abstrak-cyjne, przy czym te ostatnie wydają się być znacznie bardziej interesujące i doj-rzałe.

## WIZYTÓWKA LEGNICKIEGO

Wystawa prezentująca rozwój wydo-bycia i produkcji wyrobów z miedzi (Muzeum Miedzi w Legnicy) składa się z trzech działów: część historyczna, pro-dukcja Kombinatoru Górniczo-Hutniczego Miedzi w Lubinie, osiągnięcia socjalne kombinatu.

Początki górnictwa miedzi w Legnic-kiem przypadają na pierwszą połowę XIV w. Z tego właśnie okresu pochodzi pre-zentowany na wystawie dokument księ-cia legnickiego dotyczący kopalni krusz-cowych w Mikołajowicach. Miedź wydo-bywano wówczas metodami bardzo pry-mitywnymi, co zobrazowane zostało na wystawie przy pomocy ruchomej makie-ty. Uzupełnieniem wiadomości o XIV-wiecznym górnictwie miedzi są narzę-dzia górnicze i wyroby z brązu (bizute-ria).

Dział wystawy poświęcony czasom o-becnym otwiera postać J. Wyżykowskie-go — odkrywcy polskiej miedzi, przed-stawionego poprzez dokumenty dotyczą-ce jego życia. Wreszcie wkracamy w świat znany z autopsji wielu mieszkań-ców województwa legnickiego. Na kolo-rowym, podświetlanym schemacie może-my prześledzić proces technologiczny wydobycia i obróbki miedzi, od próbek skał miedzianych aż po czys handlową. Ta ostatnia pokazana została w formie blachy i sztabek, które przy-ciągają oko widza swoją niemal deko-racyjną strukturą. Schemat procesów technologicznych uzupełniony został ma-kietami urządzeń górniczych.

Dział ekspozycji obrazuje osiągnięcia KGHM w sferach: bhp i socjalnej. Oglą-damy tutaj górniczy sprzęt ratowniczy oraz planse przedstawiające obiekty re-kreacyjne, rozmieszczone w całej Pol-sce.

Oceniając całość ekspozycji należy stwierdzić, iż stanowi ona dla przyby-łców z innych części kraju znakomita wi-zytówkę ziemi legnickiej i jej przemy-słu.

EWA HAN-DESIONEK

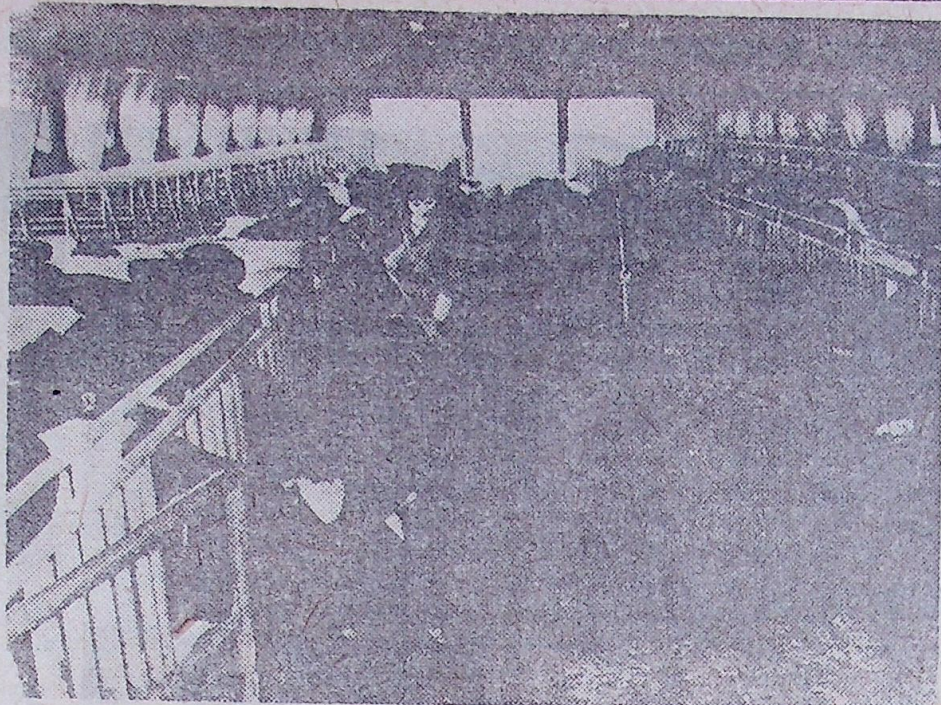




(ciąg dalszy ze str. 1)

**N**A RAZIE w Szczyglicach jest sześciu specjalistów na ogólną liczbę piętnastu gospodarstw. Zdaniem Urszuli Błaszczyk powinno się jednak mówić tylko o 11 gospodarstwach, bowiem w najbliższym czasie cztery zostaną przekazane państwu za rentę, a ziemia przekazana pozostałym gospodarzom.

Pani instruktor służby rolnej właściwie cały czas, mówiąc o Szczyglicach, operuje liczbą 11 gospodarstw produkcyjnych — rozumie niejako przyszłościowo, pokazuje wieś taką, jaką będzie za rok z okładem. W tym tonie zresztą odbywają się tu wszystkie rozmowy. A to dlatego, że wszędzie albo się coś zbudowało, albo buduje, albo będzie w najbliższym czasie budować. Szczyglice gwałtownie przeobrażają się z uboższego zaścianka w specjalistyczną, mle-



W tej chwili w Szczyglicach chowa się 150 sztuk bydła, w tym ponad 80 krów.  
Fot. Krzysztof Raczkowski

stało czterech, ale ci w niedługim czasie zdają gospodarke.

☆

W tej chwili w Szczyglicach chowa się 150 sztuk bydła, w tym ponad 80 krów. I jest to, jak się rzekło, początek mlecznej specjalizacji. W przyszłym roku we wsi będzie już samych krów 120, a bydła co najmniej 200 sztuk! Niebawem więc na każde tutejsze gospodarstwo przypadnie średnio 10 krów — wskaźnik nie do pobicia!

W poprzednim roku Woźniakowie sprzedali państwu 18 tysięcy litrów mleka. A przecież dopiero w lipcu ruszyli na dobre z produkcją. Pewnie niedługo ta ilość się podwoi. Trzy i pół tysiąca litrów od krowy rocznie to wszak program minimum dla tego gospodarstwa. Program na miarę ambicji przewiduje cztery tysiące. Jakby nie było idą lata osiemdziesiąte i mniej nawet specjaliści nie wypadają...

W ubiegłym roku sprzedaż mleka ze Szczyglic wzrosła o 65 procent. W przyszłym roku będzie przynajmniej o 50 procent większa. Imponująca dynamika. Podobne wskaźniki można by odnotować przy sprzedaży żywca wolowego. Co spowodowało taki nagły ruch w mlecznym interesie?

— Raczej kto — prostuje Woźniakowa. — Zaczęło się od Sadowskiego...

Czyli zaczęło się tradycyjnie. Stanisław Sadowski wybudował sobie nowoczesną, w pełni zmechanizowaną oborę. W lutym ubiegłego roku ją zasiedlił i wbrew czarnym przepowiedniom niedowiarków nie poszedł z torbami, lecz odwrotnie — jest drugim gospodarzem w gminie, który sprzedał państwu produkty rolne za ponad milion złotych. I chociaż sąsiedzi nie zaglądają Sadowskiemu w konto bankowe, to przecież policzyć potrafią. A jak policzyli — to i przykład wzięli...

Obora Stanisława Sadowskiego obliczona jest na sześćdziesiąt stanowisk. W tej chwili nie ma jeszcze pełnej obsady — stoi 13 krów, dwie cielne jałówki, 30 bukatów i 3 cielaki. Trzynastka następnych cielaków jest „w drodze”.

— Żeby tylko nie byczki — wzdycha gospodarz, co jest pragnieniem zupełnie zrozumiałym, bo jak dotychczas los mu zysła prawie bez wyjątku pleć męską, z której przecież krowa nie urodzi. Tymczasem krów właśnie potrzeba — ma ich stać w tej oborze dwadzieścia.



**Z**OBORY Sadowskich w ubiegłym roku powędrowało w świat 15 ton żywca i 30 tysięcy litrów mleka. A pani Sadowska dostała za prośbieniem do Lubina, gdzie uroczyste wręczono jej dyplom za zajęcie trzeciego miejsca w indywidualnej punktacji konkursu „Więcej mleka wysokiej jakości”.

I wychodzi na to, że wieś brała przykład z godnego pozazdrośczenia wzoru — z trzeciej obory w województwie. To i nie dziwnego, że wieś jest w tym województwie pierwsza...

KRZYSZTOF DĘBEK



## „Kultura handlu”

W nawiązaniu do komentarza pt. „Kultura handlu”, WSS „Społem” Oddział Terenowy w Legnicy wyjaśnia:

Fakt przestrzegania przez załogi podległych nam sklepów elementarnych wymogów sanitarnych był przedmiotem rozmów z załogami placówek, o których jest mowa w artykule. Sprawa ta jest przedmiotem ciągłej pracy nad załogami sklepów. Oprócz działań wychowawczych, zarówno dydaktycznych, jak i inne organy kontrolujące, stosując z tego tytułu represje w stosunku do pracowników, którzy lekceważą wymogi sanitarne. Przykłady opisane w artykule nie są zjawiskiem nagminnym, co wcale nie oznacza, że dyrekcja WSS zamierza traktować to jako marginesową sprawę, koncentrując swoją uwagę głównie na zaopatrzeniu (jak to sugeruje autor). W przypadku sklepów opisanych w artykule, nie brak urządzeń sprawił łamanie przez ekspedientki zasad higieny, bowiem obie placówki posiadają dostateczną liczbę owych urządzeń.

Na marginesie powyższego nasuwa się uwaga pod adresem producentów. Zbyt mało artykułów spożywczych (masło, sery, wyroby garmażeryjne, wędliny) jest paczkowanych w opakowania jednostkowe o małej gramaturze, co z jednej strony znacznie skróciłoby czas zakupów, a z drugiej — pozwoliłoby na zachowanie reżimów sanitarnych. Ze swej strony dyrekcja WSS dołoży starań, by wyeliminować ujemne zjawiska, które sprawiają, że mimo ogromnego wysiłku ludzi z załogi, społeczne odczucie o ich pracy nie zawsze jest pozytywne.

Z-ca dyrektora  
ds. handlu  
EDWARD MARAS



Jak co tydzień proponujemy naszym Czytelnikom wizytę w legnickiej księgarni „DOMU KSIĄŻKI” przy ul. Złotyjskiej 33, gdzie w witrynie „Konkretów” czekają interesujące nowości. Książki są do nabycia już od godziny 11. Wyboru nowości dokonuje i do księgarni zaprasza WIESŁAW ROSA.

■ 126x126p, Wyd. Interpress 78, 20 zł, 126 dowcipów na temat lata 126p.

■ PAMIĘTNIKI MIESZKAŃCÓW DOLNEGO ŚLĄSKA — Ossolineum 78, 70 zł. To jest plan konkursu ogłoszonego w 1970 r. na pamiętnik mieszkańców zlem zachodnich. Zamieszczone fragmenty prac ukazują niemal wszystkie miasta regionu, jego centra gospodarcze i kulturalne.

■ Jarmila Loukotkova — POETA SPIEWA NA PRZEKÓR — wyd. Śląsk 78, 70 zł. Interesująca powieść biograficzna o znakomitym poecie francuskim Francois Villonie, żyjącym w XV w., postaci barwnej i o jego awanturnym życiu, pełnym miłosnych przygód.

■ Szota Rustawelli — WITEŻ W TY. GRYSIĘ SKORZE — NK 78, wyd. 2, 50 zł. Epos starogrecki, jedno z arcydzieł literatury światowej. Wydane w pięknej szacie graficznej z reprodukcjami starogreckich miniatur.

■ Katherine Mansfield — LISTY — Czytelnik 78, wyd. 1, 60 zł. Listy z lat 1915—1922 autorki Garden Party i Upojenia, uzupełniają, podobnie jak wydany przed kilku laty Dziennik, naszą wiedzę o tej znakomitej, pełnej uroku i głębokiego ciepła autorce.

■ Seweryna Szmagłewska — DYMY NAD BIRKENAU — Czytelnik 78, wyd. 14, 35 zł. Kolekcja Polskiej Literatury Współczesnej. Wspomnienia, relacje z hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.

KONKRETY ● 7

# WIEŚ MLEKIEM PŁYNĄCA...

kiem płynącą wioskę. Zdobyć tytułu najlepszej wioski w województwie legnickim w mlecznym współzawodnictwie jest ogromnym sukcesem, zważywszy na to, że Szczyglice są dopiero w połowie drogi...

O tym co dzieje się w Szczyglicach rozmawiamy w domu Woźniaków. Wanda i Zbigniew Woźniakowie prowadzą od lipca gospodarstwo specjalistyczne — podobnie jak całe Szczyglice — nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa. Jeszcze trwa modernizacja. Pani Wanda zaś dzieli czas między zajęciem w gospodarstwie i pracę społeczną. Przeróżnych funkcji ma bowiem jeszcze więcej niż Działoszowa. Jest sekretarzem organizacji partyjnej na wsi, przewodniczącą Społecznej Rady Wsi, od dwóch miesięcy dopiero nie jest szefową Koła Gospodyń Wiejskich, bo czasu już nie starczyło. Pozostała jednak w zarządzie KGW, bo jakże inaczej?

Wanda Woźniak krótko określa obecną sytuację wsi: „Remontują się nasze Szczyglice” — powiada, po czym przy pomocy Urszuli Błaszczyk bliżej precyzuje: „— Stanisław Sadowski i Ireneusz Chimiak mają już skończone budowy; w tym roku robią modernizację Jerzy Poczyszczyk, Tadeusz Świątek i Józef Budziński, modernizuje też Florian Dąbrowski, Stanisław Pieniążek ma już zatwierdzony projekt nowej obory i zacznie chyba w przyszłym roku, Mieczysław Tarnowski też będzie przerabiał oborę w następnym roku. Kogo pominęliśmy? Zaraz. A Stanisław Świątowiec...?”

— U Świątowiec stoi dwanaście wspólnych sztuk bydła, wzorowo utrzymane gospodarstwo — zachwyca się Urszula Błaszczyk — on już nic nie musi robić...

— Ale będzie się budował w osiemdziesiątym pierwszym. Kto jeszcze? Stanisław Dąbrowski. Tam, o ile wiem, syn zamierza robić modernizację. I to wszyscy. Zo-

Najważniejsze zaś, że szczyglickie krowy i obory należą do najlepszych, że wyróżniają się pod każdym względem. I jest to ocena jak najbardziej autorytatywna, pochodzi bowiem z ust Stanisława Belecia — kierownika glogowskiej lecznicy weterynaryjnej, którego zastaliśmy w Woźniaków przy wpiśnięciu do specjalnej książki pokontrolnych uwag. Doktor Belec odwiedził tej soboty wszystkich specjalistów w Szczyglicach. Profilaktycznie.

— Aż miło wejść do tutejszych obór, do Woźniaków na przykład...

Poszliśmy ze Zbigniewem Woźniakiem obejrzeć jego gospodarstwo. „Jeszcze nie skończone — zastrzega się gospodarz — bydła będzie więcej”. Na razie w oborze stoi 6 krów, 4 jałówki i dwa młode byczki. Pięć krów jest najwyższej klasy, dla każdej prowadzona jest specjalna książka hodowlana. Te krowy i ich potomstwo są zarejestrowane w POHZ jako materiał zarodowy. Dlatego też w tej oborze zaskakuje rzadki jeszcze u rolników indywidualnych widok: wiszące nad każdym stanowiskiem tabliczki z wypisanym imieniem krowy, datą urodzenia, terminem zacielenia i tym podobnymi informacjami charakteryzującymi wartościowe zwierzęta.

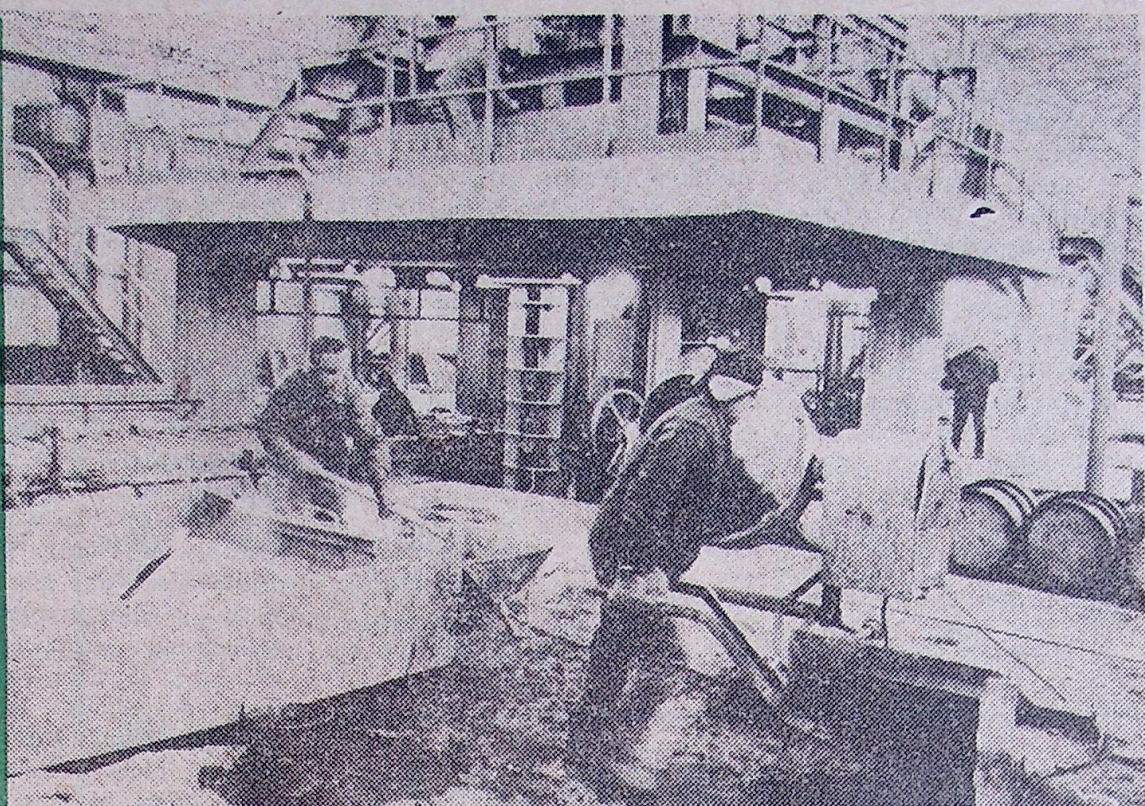
Kilka tabliczek jeszcze nie zapisanych wisi nad pustymi stanowiskami. To znaczy — nad przyszłymi stanowiskami, bo trzeba poczynić kilka dodatkowych prac, których nie zdążyło się zrobić: podwyższyć posadzkę, zamontować uwięź. Zanim dorosną młodziutki jałówki, stojące po przeciwległej stronie obory, wszystko będzie gotowe. Gospodarz zapewnia, że w przyszłym roku będzie miał 10 krów i drugie tyle młodziąt.







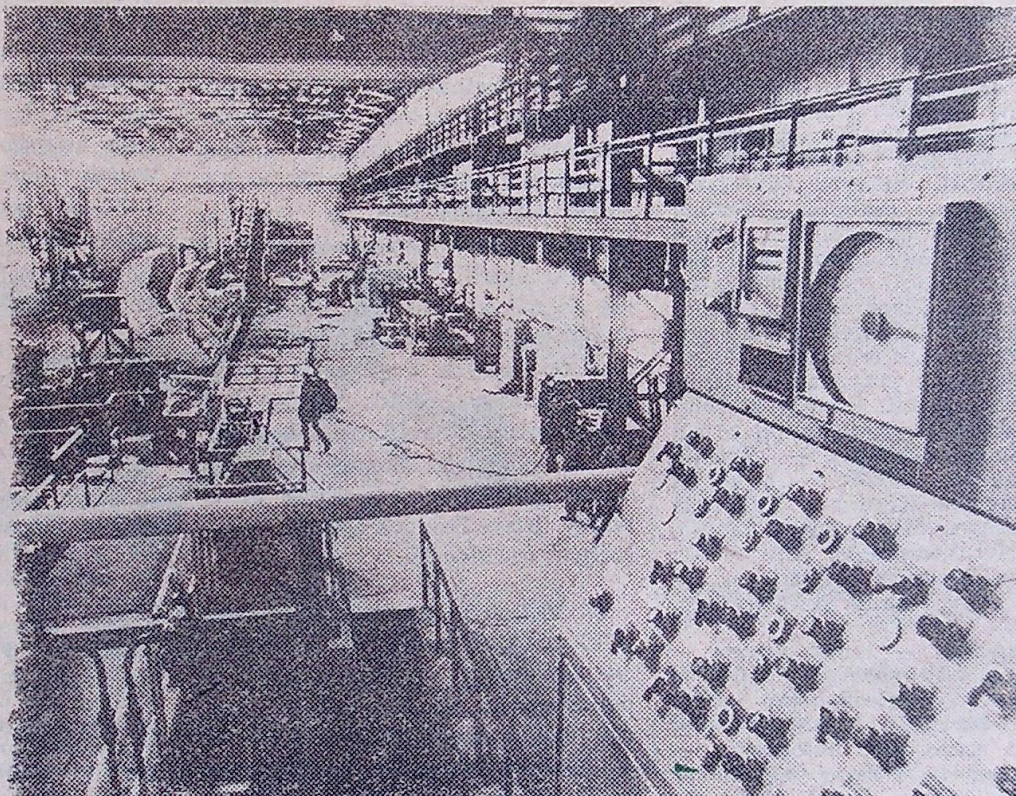
# W PRZEWODACH PŁYNIE JUŻ OLEJ



Podmurowywanie pieca topielnego. Mirosław Hojna i Władysław Szymkowiak przygotowują zaprawę cementową.



Ostatnia kosmetyka hali głównej „Cedyni”. Płyty podłogowe montują Bogdan Stankiewicz i Edward Bogusz.



Widok na główny ciąg technologiczny huty; na pierwszym planie pulpit sterujący.

...odającej i magistrala  
...awielniczo-chłodzącego  
...z stoi na swoim miej-  
...filtry, manometry, ru-  
...enne...  
...ognia tryskającego z  
...hyla się Edmund Su-  
...dsieństw Budowl-  
...wego Hutnictwa. Spa-  
...połączenia rur hydra-  
...Robota musi być sta-  
...y do wnętrza przewodu  
...najmniejsze zanie-  
...y zatkać jakiś precy-  
...— mówi Surowy... —  
...można tu spawać elek-  
...oina musi być mocna.  
...ze przetopić, ale też nie  
...alić! To rury na wyso-  
...d spawał w „Katowi-  
...ówia koledzy — jego  
...wdzano radiologicznie i  
...usia! poprawiać.  
...jak ja jest tu więcej  
...Surowy — chociażby  
...leiszer czy Wiesław Ja-  
...ż spawam dwadzieścia  
...Ale jutro już nas tu  
...nie będzie. Dzisiaj koń-  
...ny kawałek rury pew-

nie już jest wmontowany w pre-  
cyzyjny układ.  
Schodzimy do piwnic. Dwa po-  
ziomy. Tu stoją pompy i zbiorniki.  
W szklanych rurkach, wskaźnikach  
poziomu, dwa kolory cieczy.  
— To już napelniliśmy — mówią  
robotnicy — sprawdzamy czy  
wszystko szczelne, czy drożne...  
Najgorzej z instalacją smarowniczą.  
Przewody od pomp do maszyn  
trzeba wypełnić ręcznie. Powietrze  
musi z tych rurek wyjść. Maszy-  
ny mogą zacząć się kręcić dopie-  
ro wtedy, gdy łożyska nawilży  
smar.  
Przy filtrach olejowych kilku ro-  
botników nawierca otwory.  
— Przerabiamy to trochę. Otw-  
ory spustowe były od strony ściany,  
niewygodnie... Dorobiliśmy specja-  
lne korki, otwory nagwintuje się i  
będzie jak się patrzy...  
— Czy mogą zapisać wasze na-  
zwiska? Niech ludzie wiedzą kto  
buduje walcownię...  
— Eee, po co! Niech pan się ro-  
zejrzy, ilu tu nas, wszystkich pan  
nie zmieści ani do notesu, ani do  
artykułu...

Posadzka hali walcowni przyo-  
bleka się w metalową szatę. Kilku  
spawaczy z Lubńskiego Przedsię-  
biorstwa Budownictwa Przemysł-  
owego łączy w kratownicę setki me-  
trów kątownika, by za chwilę u-  
kładać stalowe perforowane płyty.  
Nieco dalej na taczki wędruje bru-  
natna zaprawa murarska. Z tacek  
do wiader. Wiadrami — w rękach  
— na piętro. Tam powstają ostat-  
nie ścianki działowe pomieszczeń.  
— Kiedy wykonacie część socja-  
lną walcowni? — pytam kierowni-  
ka budowy Jana Przeszlakiewicza.  
— Robotnicy skarżą się, że nie  
mają gdzie umyć się, przebrać,  
zjeść śniadania...  
— Musimy najpierw oddać do u-  
żytku te obiekty, które są niezbęd-  
ne do podjęcia produkcji. Chodzi  
tu o warsztat utrzymania ruchu,  
pomieszczenia służby dozoru, biu-  
ra..., około dziesiątego marca po-  
winniśmy się z tym uporać. Do  
połowy czerwca ukończymy budy-  
nek socjalny. Sam obiekt już jest,  
ale jeszcze w nim wiele roboty.  
Potem zbudujemy portiernię, ma-  
gazyń materiałów łatwopalnych,  
dokończymy drogi zakładowe i wy-  
jedziemy z Orska, podobnie jak  
wiele innych firm.

— Jeszcze dużo roboty przed wa-  
mi...

— Tak, ale i za nami dużo. A  
robimy przecież nie tylko walcow-  
nię. Ciągłe wiele jest dla nas bu-  
dowlanki na szybach kopalnianych.  
w zakładach przeróbczych... Moja  
dyrekcja jakoś to wszystko łączy  
w jedno.

☆

**W**

HALI walcowni stoja  
gęsiego piękne, lśnią-  
ce maszyny. Pod ścia-  
nami szafy pełne tran-  
zystorów, tyrystorów,  
 styczników, automa-  
tów...

W przewodach płynie już olej.  
W dniu, kiedy ukaże się to spra-  
wozдание z budowy walcowni, pew-  
nie już próbnie zaczną tętnić obro-  
tami silniki. Zacznie się ten praw-  
dziwy rozruch. Jednak piec topiel-  
niczy zapłonie, dopiero gdy „Elek-  
tromontaż” odda do użytku drugą  
linię wysokiego napięcia. Oby to  
było jak najszybciej, bo przecie-  
ka przez palce nie tylko czas, ale  
i dewizy...

Zdjęcia: WALDEMAR SIKORSKI  
Tekst: ZBIGNIEW JANIEZEWSKI

☆



**O** ROZWOJU sportu w Przemkowie nie wiele się dotychczas mówiło i pisało. Wprawdzie w 1956 r. powstał tu klub sportowy, lecz ograniczał swą działalność jedynie do piłki nożnej i to nie najlepszej. Kibice regionu miedziowego bliżej zapoznali się z Robotniczym Klubem Sportowym „Zameł” dopiero po utworzeniu samodzielnej klasy wojewódzkiej, do której włączono również drużynę z Przemkowa.

Panuje powszechna opinia, że jeden człowiek nie może za wiele zdziałać. A jednak — kiedy trzy

spore postępy. Plany na najbliższe lata są imponujące i napawają optymizmem. Główną uwagę postanowiono skupić na bazie — modernizacji stadionu i budowie pobliskiego ośrodka wypoczynku po pracy. Zaczniemy od pierwszego przedsięwzięcia, które wkręczyło już w ostatnie stadium realizacji. Dawne boisko piłkarskie, mocno zdewastowane, nie odpowiadało rosnącym potrzebom. Szybko postarano się o dokumentację. Rzecz o tyle łatwa, że skorzystano z doświadczeń pobliskiego Chocianowa. Po prostu wypożyczono gotową dokumentację, a po jej adaptacji przystąpiono do pracy — głównie w czynie społecznym. Powstało już boisko treningowe, modernizuje się główną płytę, powstaną boiska do gier małych i częściowe zadaszenie trybuny. Najwięcej wysiłku wymaga budowa pawilonu sportowego o powierzchni ponad 400 me-

ł. Dopiero teraz wrócono do sprawy i opracowano dokumentację budowy nowego ośrodka, a prace — zaplanowane na kilka etapów — zaczęto dopiero w 1978 roku. Całe przedsięwzięcie ma kosztować 35 milionów złotych (duża część prac w czynie społecznym), a przekazanie ośrodka do użytku ma nastąpić w 1985 roku. W przyszłym OWS korzystać będzie można z dwóch stawów po 2,5 hektara powierzchni każdy sąsiadujących ze sobą. Jeden z nich służyć będzie jako kąpielisko, a drugi — do uprawiania sportów wodnych i wędrowania. Wybuduje się cały kompleks boisk do gier sportowych, plażę, pawilony administracyjno-gospodarcze, gastronomiczne, kawiarenkę, krąg taneczny, parking, drogi dojazdowe, hotelik (na 30 miejsc), nie mówiąc już o ścieżce zdrowia, placach zabaw dla dzieci, brodziku, słowem — za kilka lat województwu legnickiemu przybędzie nowoczesnie urządzone i wyposażony ośrodek wypoczynkowy, który z pewnością cieszyć się będzie dużym powodzeniem amatorów przyjemnego spędzania wolnego czasu. Będzie to też doskonałe miejsce do organizowania obozów i zgrupowań szkoleniowych. Zamiast wyjeżdżać do odległych miejscowości kluby zagłębia korzystać będą z pewnością z dobrej bazy w Przemkowie.

**B** OGATE plany świadczą, że Przemków nie chce być białą plamą na sportowej i wypoczynkowej mapie województwa. Wystarczyło tylko pobudzić ludzi do działania, a chętnych do prac znalazło się wielu. Dodatkowym dopingiem do szybkiego działania jest fakt, że w 1980 roku miasto obchodzić będzie uroczyste 700-lecie swego istnienia. Przygotowania do tego ważnego jubileuszu widać tutaj niemal na każdym kroku, w tym również w sporcie i wypoczynku. Przemkowie zapowiadają w roku jubileuszu przekazanie zmodernizowanego stadionu i pierwszego etapu budowy ośrodka wypoczynku świątecznego. Znając ich dotychczasowe zaangażowanie i zapał można śmiało stwierdzić, że na pewno nie zawiodą...

ZYGMUNT ŁUSZCZ

trów kwadratowych. Znajdą tu pomieszczenie szatnie, mieszkanie gospodarza, sanitariaty, sauna, magazynki na sprzęt, świetlica itp. Prace prowadzi się w szybkim tempie i już w przyszłym roku cały kompleks przekazany zostanie do użytku. Na tym nie koniec. Przystępuje się do budowy kortów tenisowych przy zakładowym domu kultury, boisk szkolnych i osiedlowych. Pomyślano też wreszcie o remoncie starej strzelnicy, co w przyszłości umożliwi utworzenie przy Zamęcie sekcji strzelectwa sportowego.

W 1955 r. gazeta zakładowa „Odlewnik Przemkowski” mocno zaatakowała gospodarzy miasta za dopuszczenie do dewastacji pięknie zlokalizowanego wśród lasów — ośrodka wypoczynku świątecznego. Autor artykułu w ostrych słowach rozliczał winnych doprowadzenia do takiego stanu i wyrażał opinię, że jego krytyka spotka się z pełnym zrozumieniem i spowoduje przystąpienie do odrobienia zaniedbań. Artykuł przeczytano i odczytano do archiwum. W ośrodku nic się nadal nie dzia-

lata temu, dyrektorem naczelnym Zakładów Metalurgicznych został Bruno Kehle, sprawy sportu ruszyły z miejsca. Nowy dyrektor jest doskonale znanym działaczem sportowym w zagłębiu miedziowym. Niedługo bramkarz, a potem prezes Stali Chocianów i szef Fabryki Automatów Tokarskich, po przyjeździe do Przemkowa postanowił przenieść wieloletnie doświadczenie do nowego środowiska. Trzeba obiektywnie przyznać, że trafił na podatny grunt. Przejął kierownictwo klubu i szybko skupił wokół siebie sporo działaczy — głównie pracowników zakładu — a wśród nich Henryka Kuprasza, Tadeusza Kowalskiego, Mieczysława Ziętka, Józefa Klukowskiego, Chrystiana Moszyka, Henryka Balickiego, Józefa Bezrąkę i Jana Pukowskiego.

— Wspólnie — mówi prezes — postanowiliśmy rozkręcić sport w Przemkowie. Zauważyliśmy sprzyjający klimat, zainteresowanie władz i szczególnie młodzieży — uzdolnionej i garnącej się do uprawiania sportu. Trzeba było zacząć od bazy. W 1968 roku wybudowano nową szkołę. Wkrótce potem pękły stropy w sali gimnastycznej. Przez około dziesięć lat nie można było znaleźć wykonawcy remontu. Z naszej inicjatywy, podjęty się robót Zakłady Metalurgiczne i we wrześniu ubiegłego roku salę ponownie przekazano do użytku. Obecnie mamy w mieście trzy sale przyszkolne, w pełni zabezpieczające potrzeby sportowców i młodzieży. Nasza pomoc sprawiła, że coraz więcej młodzieży zainteresowało się pracą klubu. W efekcie liczba drużyn piłkarskich wzrosła z czterech do sześciu. Skromne to początki i nie zamierzamy na tym poprzestać. W najbliższym czasie przejmujemy z Zakładowego Domu Kultury sekcję szachową i utworzymy sekcję piłki ręcznej dziewcząt. W Zbiorczej Szkole Gminnej jest dobra drużyna piłkarek, które po zakończeniu nauki lub kontynuowania jej w nowo powstałej szkole rolniczej też będą mogły występować w barwach Zametu...

Jak na początek odnowy sportu przemkowskiego poczyniono już



Zapraszamy na kulię...

Fot. CAF

## Morawiec - 11 w Grenoble

Po serii bardzo udanych startów w Ogólnopolskiej Zimowej Spartakiadzie Młodzieży utalentowana 17-letnia Lilianna Morawiec wystąpiła w Zakopanem w zawodach krajowej demokracji ludowej, w których zdobyła trzy medale i była najlepszą z reprezentacji Polski. Bezpośrednio z Zakopanego Morawiec wyjechała do Grenoble na mistrzostwa świata juniorek. W bardzo silnej konkurencji młoda zawodniczka wywalczyła w wieloboju 11 miejsce, zajmując ponadto dziewiąte miejsce w wyścigu na 500 metrów.

## Zwycięstwo Niemkiewicz

Po dwóch niezbyt udanych występach w turnieju katowickim i międzypaństwowym meczu z Ugandą, bardzo dobrze spisał się lubiński pięściarz Wiesław Niemkiewicz. W sobotę, 24 lutego, odbył się w Lafayette międzypaństwowy mecz bokserski USA — Polska wygrany przez gospodarzy 14:8. Największą niespodzianką sprawił właśnie Niemkiewicz, który w wadze średniej znokautował w II rundzie Ramosa, klasyfikowanego w tej kategorii wagowej na czwartym miejscu w Stanach Zjednoczonych. Tak więc opinie o sychli kariery i słabej formie Niemkiewicza nie potwierdziły się. Lubinśki bokser udowodnił, że wciąż stoi na dużej i że nadal jest najlepszym zawodnikiem w kraju w wadze średniej.

## Jest OZKO!

W Legnicy powołano do życia Okręgowy Związek Kolarski, będący częścią tego typu jednostką działającą przy Wojewódzkiej Federacji Sportu. Prezesem wybrano naczelnika gminy Krotoszyce, byłego czynnego zawodnika LZS i reprezentanta Polski Franciszka Chylę. Wiceprezesem do spraw szkoleniowych został Janusz Jasiński do spraw sportowych — Bolesław Brygier, a sekretarzem i zarządem przewodniczącą kolegium sędziów — Krystyna Bobela. Ponadto w skład zarządu weszli: Ignacy Bródka (naczelnik gminy Wądroże Wielkie), Juliusz Fusiński (Chrobry Głogów), Henryk Herbec (szkoleniowiec z Górnik Polkowice), Włodzisław Karpiak (Legnica), Jan Miktus (Legnica), Julian Netrebiak (dyrektor Zbiorczej Szkoły Gminnej w Krotoszycach), Marian Surmacz (Legnica) i naczelnik gminy Męcinka — Franciszek Skrabka.

Legnicki Okręgowy Związek Kolarski zrzesza sześć sekcji: LKS Legnica, Chrobry Głogów, Górnik Polkowice, LKS Sokół Wądroże Wielkie, LZS Krotoszyce i LZS Legnickie Pole. W zbliżającym się sezonie w zagłębiu miedziowym zorganizuje się 15 imprez, z których największą będzie zapewne tradycyjny wyścig „Szlakiem Grodów Piastowskich”. Ponadto w naszym regionie odbędzie się mistrzostwa Polski LZS, tradycyjny wyścig juniorek o puchar wojewody legnickiego i nocne kryterium uliczne w Legnicy. Szkoleniowcy i działacze za główne zadanie postawili sobie jak najlepsze przygotowanie do Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Zapowiedzieli wprowadzenie do finałów dziesięciu reprezentantów województwa i zdobycie przynajmniej jednego medalu.

## Turniej zimowy

Rozpoczął się drugi zimowy turniej juniorek w piłce nożnej rozgrywany na stadionie legnickiej Miedzi. Uczestniczą w nim zespoły: Miedzi I i Miedzi II, Konfeksu Legnica, Stali Chocianów, Chrobrego Głogów, Kuźni Jawor, Górnik Polkowice i Zagłębia Lubin. W ubiegłorocznym turnieju zwyciężyła Stal Chocianów, która w finale zremisowała 1:1 z Kuźnią Jawor i wygrała w rzutach karnych 6:5.

## Zebranie Miedzi

14 marca o godz. 17.00 w Domu Kultury „Hutnik” odbędzie się walne zebranie sprawozdawcze KS „Miedź” Legnica poświęcone ocenie dotychczasowej działalności i wytyczeniu planów na najbliższy rok.



# PROBY 79 LITERACKIE

ANDREAS KARAJORGIS

## NIEWIDOMY W DESZCZU

wysuszony z oczu  
pielgrzym stapania  
znowu niebo  
ocieka deszczem  
ruch z wymarłych  
kroków  
to cień kamiennej  
twarzy  
wysuszonej z oczu  
wlokącej się  
pogłos krzyku  
rzy takty  
przerazenia  
na wyschłej twarzy  
stojącego w deszczu

GRZEGÓRZ MIŚIEJA

## BĘDĘ PAMIĘTAŁ

Ten marsz  
będę pamiętał  
i drogę  
i deszcz  
i jeszcze będę pamiętał  
czas  
co przestał się liczyć  
i myśli me będę pamiętał  
złożone wzrokiem u stóp  
będę pamiętał krok za  
krokiem  
karawan  
który mnie wiódł

ELŻBIETA MAKÓWSKA

## KONFRONTACJA

Twarzą w twarz  
staję codziennie  
przed prawdą życia  
tłumaczę się  
gram wyuczoną rolę  
— tak jakbym bała się  
że może jest ktoś  
kto  
za kulisami sceny  
obserwuje  
odkrywa moją tajemnicę  
odszyfrowuje  
dobrze zamaskowane  
kłamstwo...

JINDRICH ZOGATA

## POMYŁKI I MILCZENIE

Wmawiamy sobie to i tamto o kimś innym  
zmawiamy się

a kiedy jeden drugiego poznaje  
odbija się kamień od kamienia  
albo pogodzone serca tańczą  
To nie jest tylko sprawa ludzka

## JESIEŃ

Nie jest to nawet dobra glina  
ale lepsza od ziemi grobowej  
Rosną na niej róże  
cykoria kłopot rumianek  
za dnia i nocą  
plakaty się nakrywają  
Nie jest to nawet dobra glina  
ta ziemia koczownicza

Przekład z czeskiego  
Wilhelm Przeczek

GRAŻYNA MAZIUK

## ULICE

ulice pełne ołtarzy  
kamiemi  
rynszteków szlachetnych  
kapłani i wierni  
świątyni której na imię  
cywilizacja  
ulice ponad siły  
jeszcze  
zielone drzewa  
granica do nieprzejścia  
do przemijania  
tkwi za każdym rogiem

RYSZARD SAWICKI

Przyleciały po mnie  
jaskółki błękitnym lotem.  
Przyczłapały sosny  
ciężarne w żywicy.  
Przypłynęły zboża  
okute w złoto.  
Rzeka chłodem  
podała prawicę.  
Już mnie nie ma  
wśród ludzi.  
Jestem poetą —  
zefirem lata.  
Duszę przeciążoną zachwyta mi  
niewysłowieniem dręcę,  
A co wysłowić mogę  
w wiersze wplatom.

WŁODZIMIERZ KALSKI

## TO NIE FRASZKA

pośród innych szpargałów  
jak śpieszący budzik  
słoił udający cukiernicę  
brudna szklanka czy  
moja imienna pieczęć  
wiersz leżał na stole

wiatr

od czasu do czasu  
strącał jakąś literę  
lub wyraz  
lub strofkę  
nawet całe zdanie

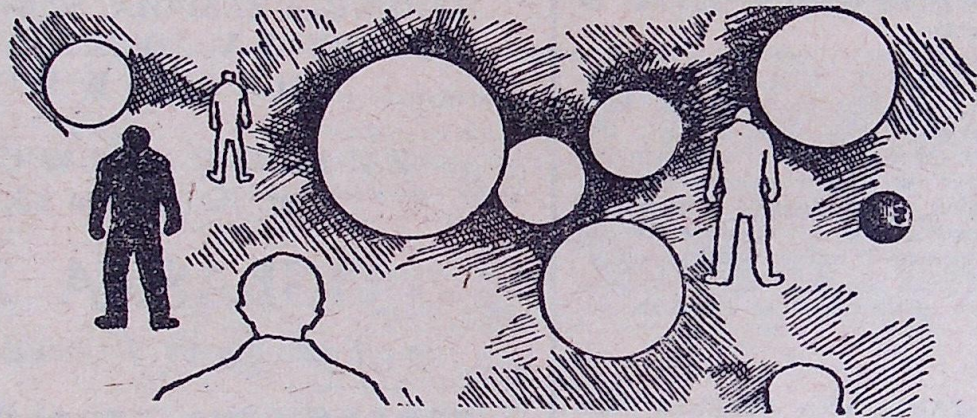
leżały wszędzie  
poezja była w pokoju

zbierałem to wszystko  
przypinałem długopisem  
w kratkowanym zeszyście

JANUSZ KAMIŃSKI

Jestem sam i czuję  
Powietrza dziwny dotyk  
Myślę że jeszcze ktoś za  
włosy  
Chwyci mnie i spojrzy  
Leniwie w twarz okutą  
Zelaznym śladem

Moją myśl przytłacza  
Nagość martwych ścian  
Zsyłam je w dół  
By szły dalej i dalej



Kolumnę redaguje: RYSZARD ADAMÓW

Teraz przesmyk był jeszcze pusty.  
Pierwsze cienie drzew układały się  
wśród plam światła na wybrukowanym  
garbie przesmyku, którego jedna część  
opadała czernią nierównej ziemi aż do  
podnóża drzew.

Uciekałem tutaj zawsze, ilekroć od-  
czuwałem wewnętrzny niepokój; deli-  
katnie rozgadana poszumem drzew ci-  
sza działała kojąco, usypiała, tłumiła  
siedzące we mnie napięcie. Wytaziliem  
potem — po godzinie, dwóch — z gar-  
dą przesmyku na szeroki plac, gdzie  
nieco dalej wyzierali spoza krzaków  
brunatne kraty sklepów. Zawsze pier-  
wszy przy sklepie sterczał Rudy, ale  
dzisiaj siedział na ławce rencista. Na-  
zywaliśmy go Starym.

Eh, jabłeczko, kuda katissia?  
Eh, maminko, zachotilossia...  
Na mój widok urwał, przetrzął dłonią  
czoło — dłoń miała chudą, kanciastą, po-  
krytą sinymi niteczkami żył.  
— Cholera, sufit wprost pęka.  
— Klina, dziadku, trzeba klina —  
powiedziałem.

Dłonie Starego rozwarły się.  
— Mam dwa pięćdziesiąt. Jeśli bę-  
dzie w małych butelkach, to starczy  
na jedno.

Usiadłem obok Starego i zapaliłem  
„sporta”. Gesty dym z wolna przesun-  
wał się nad skąpą zielenią krzewów.  
Stary milczał. Przygarbił się jeszcze  
bardziej, tak że rondo kapelusza zasta-  
niało znaczną część twarzy. Nagle spoj-  
rzył na mnie i jakby przypominając  
coś sobie, nieoczekiwanie powiedział.  
— Wczoraj zmarł Kozłowski. Mocny  
chłop, oj, mocny... a ja... — urwał i  
po chwili: — Po co taki stary samot-  
nik, jak ja, ma deptać tę ziemię? No,  
powiedz pan, po co?

Wyprostował się, przesunął kapelusz  
na tył głowy. Te same siwe oczy bez  
wyrazu, patrzyły na mnie. Był już w  
tym wieku, kiedy człowiek odczytuje  
z zainteresowaniem klepsydry i bez  
zdziwienia godzi się z tym, co i tak  
jest przecież od niego niezależne.

Nadszedł Rudy, a tuż za nim drob-  
na Julka — to znaczy sklepowa.  
— Chryste, mój teń — jęknął Rudy  
przysiadając ciężko na ławce.

— Mój teń — mruknął Stary i west-  
chnął.

Wszedłem do sklepu, kupiłem dwa  
wina i pożyczylem od Julki szklankę;  
delikatna, ze złotą obwódką, przyjem-  
ną w dotyku; inni dostawali „musztar-  
dówki”.

— Siarkowane — stwierdził Stary o-  
bejrząwszy etykietę.

— Dobrze to — ucieszył się Rudy.

— A pewnie, pewnie — przytaknął  
skwapliwie Stary.

Pociągnęliśmy Rudy wypił ostatni.

nieprzyjemnie drażniącymi podniebie-  
nie, z przysgastym wzrokiem i mocno  
zawiedzeni, bo — jak się zorientowa-  
łem — Julka nie chciała dać piwa na  
krechę. Stary był już od dawna ren-  
cistą, a Rudy wciąż zakompleksiony.  
Nie mógł poradzić sobie z żoną, którą  
zwał po prostu „flanelką”, choć inni  
określali ją bardziej dosadnie i jedno-  
znacznie.

— Pięć, inżynierze — rzekł Rudy po-  
dając szklankę z winem.

Wypiliśmy. Rudy westchnął, spojrzał  
na pełny już w tym czasie pysk stoń-  
ca, a potem na mnie.

— Panie, pan przecież mądry —  
stwierdził.

## PRZESMYK ZAPOMNIENIA

Jakoś mu nie szło: krztusił się, czer-  
wieniał, parskat. Siedzieliśmy kilka  
minut paląc w milczeniu papierosy i  
czując słodkawy smak w gardle. Stoi-  
ce przedarło się półczaszka na zgarba-  
ciale grzbiety dachów — padło strumie-  
niem ciepła wprost na nas. Przesmyk  
był nadal pusty, wymarły, wyniosły  
w swym milczeniu.

— W młodości zawsze marzyłem  
przejść ostro przez życie, przez jego  
jądro — powiedział Stary. — Dużo czy-  
tałem, a nawet... — kwaśny uśmiech  
przekrzywił wargi rencisty — a nawet  
próbowałem malować, potem... Eh! —  
machnął ręką.

Złota plama ślizgała się po naszych  
twarzach dobrym, mocnym ciepłem.  
Stary zdjął kapelusz i starannie polo-  
żył obok pustych butelek. Znowu mi-  
lczeliśmy.

Poznałem ich kilka miesięcy temu,  
kiedy stali pod sklepem z językami

Ale zaraz zastąpił się pytaniem: — Pan  
chyba nie obrazi się, jeśli coś powiem?

— Skądże znowu — odrzekłem.

— Bo widzi pan, ja to prosty, z ta-  
kim żaden inteligent nie chce gadać.  
A tu dusza pęka z bólu i gęby do ni-  
kogo otworzyć...

Nie wiedziałem o co mu chodzi, coś  
tam w zanadrzu trzymał ten krępy,  
podobny do Sybiraka chłop. W milcze-  
niu głął palce. Spoglądał na mnie ni  
to z zaskopowaniem, ni to ze smutkiem.  
Wyglądał na zdenerwowanego.

— Miał pan coś mówić — przypom-  
niałem.

— Nu, nie tak łatwo.

— Panie Rudku, a może jeszcze jeden  
barszczyk? — delikatnie zaproponował  
Stary.

Rudy wstał i jego brylowata, masyw-  
na postać potoczyła się w stronę skle-  
pu.

— Fajny chłop, jak Bóg miły, fajny  
— powiedział ze smutkiem Stary. Ta  
kolejka szła wolniej. Piłismy po pół  
szklanki, dokładnie strząsając na zie-  
mię krople wina.

— Nu, jak tu inżynierowi powiedzieć?  
— podjął Rudy. — Tak u nas na wscho-  
dzie tego paskudztwa nie było. Każę  
raz kiedyś w Ramieszówce, ale Wasyl  
Iwanowicz jeszcze tego samego wieczó-  
ra oddał duszę swej ślubnej na służbę  
Panu Bogu.

Zaczynałem coś niecoś pojmywać.  
Spojrzałem na Rudego. Twarz obwi-  
sta, w oczach pojawiły się łzy. Chlip-  
nął nosem i wyciągnął z kieszeni chu-  
stkę przypominającą płachtę materia-  
tu.

— Ona, ta wasza, ma kogoś?

Nie odpowiedział. Dopiero po chwili,  
jakby przypominając sobie pytanie, po-  
takująco kiwnął głową. Staremu wino  
zaczęło porządnie błyśzczeć w mózgu,  
bo nagle z pijacka zaryczał:

Eh, jabłeczko, kuda...

Julka zamykała z trzaskiem drzwi  
sklepu. Odniosłem szklankę i wróci-  
łem. Stary okłapt. Nałożył kapelusz.  
Nie bez trudu wstał z ławki.

— No, to ja już pójdę do swej nory.

— Ja też — dorzucił Rudy.

Kiwnąłem im głową na pożegnanie.  
Powoli oddalali się wciąż pustym prze-  
smykiem. Mały, przygarbiony człowie-  
czek w kapeluszu sprzed pierwszej  
wojny i brylowaty, mocny Sybirak.

Siedziałem jeszcze kilkanaście minut,  
po czym ruszyłem z wolna grzbietem  
rozstaniecznionego przesmyku. Z dala  
dochodził gwar, wrzask, szum — od-  
głosy tętniącego życia. Jakże innego  
niż to tutaj.

ANDRZEJ ALEKSANDER  
KISIEL

KONKRETY 11



## UKARANI & PRZEZ KOLEGIUM

### LEGNICA

Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie miasta Legnicy ukarało:

**WŁODZIMIERZA WICIAKA** (syna Bogusława, ur. 12.VI.1954 r. zam. Legnica, ul. II Armii Wojska Polskiego 37/38) karą grzywny w wysokości 4.000 złotych. W dniu 25.IX.78 r. od godz. 20.20 do 21.30 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym strzelał z pistoletu startowego typu straszak przez otwarte okno w obecności dwojga nieletnich dzieci przy ul. 1 Maja 33 w Legnicy.

**ADAMA BARANOWSKIEGO** (syna Bronisława, ur. 9.II.1913, zam. Warszawa, ul. Klaudy 38/58) karą grzywny w wysokości 4.000 złotych. W dniu 16.XI.1978 r. o godz. 20.50 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym wywołał awanturę w kawiarni „Parkowa”, podczas której używał słów wulgarnych.

**LEOKADIE MOLEWKĘ** (córkę Jana, ur. 5.XI.1926 r. zam. Legnica, ul. Piastowska 16/5) karą grzywny w wysokości 5.000 złotych z zamianą na trzy miesiące aresztu w razie niezapłacenia grzywny w terminie. W dniu 1.VIII.1978 r. o godz. 21.30 obwiniona będąc w stanie nietrzeźwym wywołała awanturę na klatce schodowej w budynku przy ul. Piastowskiej w Legnicy oraz używała słów wulgarnych.

**ADOLFA JAŚKIEWICZA** (syna Pawła, ur. 1.VI.1928 zam. Bartoszów) karą grzywny w wysokości 4.000 złotych z zamianą na 40 dni aresztu zastępczego w razie niezapłacenia grzywny w terminie. W dniu 22.VII.78 r. o godz. 17.40 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym wywołał awanturę z personelem lokalu gastronomicznego „Wiarus”. Czynem swoim wywołał zgłoszenie w miejscu publicznym.

**JANA KLUSKA** (syna Edwarda, ur. 29.VIII.1952 r. zam. Legnica, ul. Roosevelta 20) karą grzywny w wysokości 5.000 złotych z zamianą w razie niezapłacenia grzywny w terminie na trzy miesiące aresztu. W dniu 12.X.1978 r. o godz. 21.50 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym wywołał awanturę w hallu hotelu Cuprum w Legnicy, podczas której używał słów wulgarnych.

### LUBIN

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku gminy w Lubinie ukarało:

**JANA KUCHARSKIEGO** (syna Józefa, ur. 28.III.1950 r. zam. w Małej Raszowej) karą aresztu zasadniczego w wymiarze trzech miesięcy oraz orzekło zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres dwóch lat. W dniu 5.V.1978 r. ok. godz. 13 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym kierował samochodem ciężarowym marki zif na trasie Lubin — Obo-ra, nie posiadał uprawnień do prowadzenia pojazdów mechanicznych i spowodował wypadek dro-

gowy wjeżdżając do przydrożnego rowu.

### KOTLA

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku gminy w Kotli ukarało:

**TADEUSZA KOLENDO** (syna Czesława, ur. 18.XI.1955 r. zam. w Kotli nr 6) karą aresztu zasadniczego w wymiarze trzech miesięcy. W dniu 14 grudnia 78 r. obwiniony będąc pod wpływem alkoholu zakłócił spokój i porządek publiczny w pociągu relacji Głogów — Sława. W dniu 15 grudnia 78 r. obwiniony będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu zakłócił ład i porządek publiczny w Kotli.

### ZUKOWICE

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku gminy w Żukowicach ukarało:

**JANA SUSZCZEWICZA** (syna Antoniego, urodzonego 21.I.1922 r., zam. w Żukowicach 53) karą grzywny w wysokości 1.000 złotych. W dniu 14.X.78 r. obwiniony będąc pod wpływem alkoholu zakłócił spokój i porządek publiczny i wywołał zgłoszenie w miejscu publicznym w Żukowicach.

### JAWOR

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta w Jaworze ukarało:

**TADEUSZA KULIKA** (zam. Lubin, ul. H. Sawickiej 5) karą grzywny w wysokości 4.500 złotych. W dniu 29.X.78 r. obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym w sposób chuligański zaczepiał konsumentów, a następnie wszczął awanturę i bójkę podczas odbywającego się dansingu w restauracji „Kolorowa” w Jaworze.

**STANISŁAWA JESIENIA** (zam. w Kunicach 24) karą grzywny w wysokości 3.000 złotych. W dniu 11.VI.78 r. w godzinach popołudniowych obwiniony będąc w stanie kompletnego upojenia alkoholowego leżał w hallu szatni w restauracji „Kolorowa” w Jaworze.

**RYSZARDA KOSIOROWSKIEGO** (zam. w Siekierzycach 6) karą grzywny w wysokości 4.000 złotych. W dniu 20.VIII.78 r. w godzinach nocnych obwiniony wszczął awanturę z przechodzącym przechodniem dopuszczając się w stosunku do niego rękoczynów.

**JANA MARYNOWSKIEGO** (zam. w Paszowicach 78) karą grzywny w wysokości 4.000 złotych. W dniu 20.VIII.78 r. w godzinach nocnych obwiniony brał udział w awanturze wspólnie z ob. Ryszardem Kosiorowskim a następnie kierował rowerem z Jawora do Żębowa. Był w stanie wskazującym na spożycie alkoholu.

**STANISŁAWA KOCHANOWICZA** (zam. Jawor, ul. Legnicka 14a/3) karą grzywny w wysokości 1.500 złotych. W dniu 6.III.78 r. obwiniony bez zezwolenia obciął gałąź drzewa przy ul. Legnickiej.

## LUBIŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNALNE

w Lubinie, ul. Wrocławska 7, tel. 420-07

## OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie następujących robót:

1. Ogólnobudowlane w m. Rudna — na wartość 200 tys. zł.
2. Ogólnobudowlane w m. Chocianów — na wartość 400 tys. zł.
3. Ogólnobudowlane w m. Lubin — na wartość 400 tys. zł.
4. Ogólnobudowlane w m. Ścinawa — na wartość 300 tys. zł.
5. Ogólnobudowlane w m. Chobieni — na wartość 570 tys. zł.
6. Instalacyjno-gazowe w m. Lubin — na wartość 80 tys. zł.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty należy składać w sekretariacie Lubińskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego w Lubinie przy ulicy Wrocławskiej 7.

Przetarg odbędzie się w 7 dniu roboczym od daty ukazania się ogłoszenia w prasie, o godz. 10 w siedzibie przedsiębiorstwa.

Lubińskie Przedsiębiorstwo Komunalne zastrzega sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

146-k

## DYREKCJA ZESPOŁU SZKÓŁ ZAWODOWYCH FABRYKI AUTOMATÓW TOKARSKICH „P O N A R - W R O C Ł A W”

przy  
ZAKŁADZIE NR 2 W CHOCIANOWIE  
ul. Kolonialna 13, tel. 166

## OGŁASZA ZAPISY

na rok szkolny 1979/1980 do klas pierwszych

## ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ

w następujących zawodach:

1. TOKARZ
2. MECHANIK maszyn i urządzeń przemysłowych
3. FORMIERZ-ODLEWNIK
4. MODELARZ-ODLEWNICZY

## TECHNIKUM MECHANICZNEGO

— o specjalności: obróbka skrawaniem.

Nauka w zasadniczej szkole zawodowej trwa 3 lata, a w technikum mechanicznym — 5 lat.

Blizszych informacji udziela sekretariat szkoły, telefon 166.

147-k

## OGŁOSZENIA DROBNE

ZAMIENIE MIESZKANIE M-5 w Gorzowie Wielkopolskim na Legnicę lub okolice. Wiadomość: Legnica, ul. Mickiewicza 7/1, tel. 278-95.

050536-g

ZAMIENIE MIESZKANIE M-4 w Legnicy (10 piętro) na podobne w Lubinie na Osiedlu Przylesie. Wiadomość: Legnica, ul. Wielkiej Niedźwiedzkiej 1/31, tel. 208-75.

050537-g

SPRZEDAM PSA owczarka niemieckiego 4-miesięcznego z rodowodem. Wiadomość: Złotoryja, ul. Różana 2a/5 Jerzy Gościński.

050538-g

ZGUBIONO PIECZATKĘ o treści: „PTHW Legnica przodownik spedycyjny nr 14”. Ryszard Laskowski, zamieszkały w Lubinie, ul. Bieszczadzka 27 m 10.

050539-g

COCKER SPANIELE trójkolorowe z rodowodem sprzedam. Wiadomość: Wrocław, ul. Kudowska 7, tel. 67-15-91.

050540-g

SPRZEDAM TANIO kożuch damski turecki. Wiadomość: Legnica, ul. Neptuna 13/10, tel. 296-28.

050541-g



**K**AZDY człowiek przechodzi do nowej pracy z pewnym bagażem oczekiwań. Oczekiwania te w przypadku górnictwa miedzi dotyczą głównie sfery materialnej: wysokich zarobków, uzyskania w krótkim czasie mieszkania. Znaczna część ludzi młodych kieruje swe kroki do kopalni powodowana też ciekawością pracy pod ziemią, chęcią zdobycia zawodu czy podnoszenia kwalifikacji. Najliczniej zgłaszają się ludzie młodzi — 20—25-letni o wykształceniu podstawowym, zasadniczym zawodowym i (rzadziej) średnim.

Mimo postępującej stabilizacji i integracji załogi, Zakłady Górnicze „Polkowice” nie są wolne od wielu problemów kadrowych. Jednym z bardziej dokuczliwych jest fluktuacja, która pomimo stałej tendencji spadkowej nadal jest dość znaczna.

— Dlaczego Pan się zwalnia?

„... przy zatrudnieniu podano mi, że zarobię 6 tys., ale okazało się, że nie tak od razu, dopiero po kilku miesiącach. Zona dostała mieszkanie ze swego zakładu, więc wracam, ale gdybym miał tutaj dach nad głową dla rodziny, to zostałbym. Praca mi się podobała i w ogóle dobrze się pracowało...” — tokarz po ZSZ, lat 25, wypowiedział pracę po czterech miesiącach.

„... musiałem odejść ze względów rodzinnych i osobistych, ale gdyby była taka możliwość, to chętnie bym wrócił. Kopalni zawdzięczam wszystko. Przyszedłem bez zawodu, teraz jestem operatorem, tu ukończyłem szkołę, zarabiam ponad 8 tys. miesięcznie” — mechanik-operator, lat 30, porzucił pracę po 6 latach.

„... nie odpowiadają mi warunki dobowe, nie zamierzam już w ogóle pracować w kopalni...” — technik elektryk, lat 21, zrezygnował z pracy po 10 dniach pobytu w oddziale szkoleniowym.

„... nie podobała mi się praca, ja lubię mieć stanowisko i konkretną robotę, a tu stałe coś innego...” — 25 lat, bez zawodu, porzucił pracę po 5 miesiącach.

Najczęściej zwalniali się drogą wypowiedzenia i dość często porzucają pracę, zawiedzeni rzeczywistością, która nie spełnia ich oczekiwań natychmiast. A rzeczywistość to: trudne warunki pracy, twarda dyscyplina górnicza i nie od razu tak wysokie zarobki, jakich spodziewali się. Z pewnością część zwalnających się, to ludzie o lekceważącym stosunku do pracy, którzy wielokrotnie zmieniali zakłady drogą samowolnego porzucenia pracy.

Pytani o powody rezygnacji z pracy odpowiadają:

„... wypadła mi pewna impreza i nie mogłem przyjść do roboty” — mechanik samochodowy, lat 19, porzucił pracę po roku.

„... podobało mi się tu, ale koledzy sprowadzili na złą drogę” — bez zawodu, lat 21, porzucił pracę po 1 miesiącu.

Problem fluktuacji tkwi też niewątpliwie w trudnościach zaadaptowania się nowych pracowników do warunków kopalnianych. Trudności te spowodowane są różnicą w strukturą społeczno-demo-

graficzną zatrudniających się: młodym wiekiem, różnym pochodzeniem regionalnym, w wielu przypadkach brakiem stażu zawodowego, brakiem zawodu czy brakiem pozytywnych nawyków zawodowych...

W Zakładach Górniczych „Polkowice” nowo przyjęci pracownicy dołowi przechodzą 14-dniowy okres szkolenia na wytypowanych stanowiskach pod okiem instruktora — opiekuna. Jak jednak wynikało z doświadczeń, dwa tygodnie przysposabiania do pracy w kopalni, to za mało. Dlatego postanowiono bardziej zwracać uwagę na to, jak układają się losy adeptów górnictwa na początku ich pracy w oddziałach macierzystych. Nowo zatrudnionym przydziela się opiekunów spośród starszych kolegów, którzy służą im radą i pomocą, dopóki nie staną się samodzielnymi pracownikami. Całością problematyki związanej z wdrażaniem do pracy zajmuje się zorganizowany w ub.r. dział szkolenia i adaptacji społeczno-zawodowej, który szuka różnorodnych dróg rozwiązywania problemów kadrowych. Jedną z nich jest wstępny selektywny dobór kandydatów do pracy przez zakładową służbę zdrowia i psychologa, ponieważ „na dole” mogą pracować wyłącznie ludzie w pełni sprawni fizycznie i psychicznie. Aby głębiej poznać sprawy i problemy nurtujące pracowników prowadzi



Znaczna część ludzi młodych kieruje swe kroki do kopalni powodowana ciekawością pracy pod ziemią.  
Fot. Krzysztof Raczkowiak

zeli po wstępnym okresie osławiania się z pracą w warunkach dołowych zaczynają być traktowani jako samodzielni fachowcy, mogą wkrótce osiągnąć zarobki w granicach 6—6,5 tys. Zarobki na tym poziomie dla młodych pracowników, często podejmujących pracę po raz pierwszy, są zgodne z ich oczekiwaniami i traktowane jako odpowiednie do rodzaju pracy i

częściej powstają na tle pracy, nerwowej atmosfery, w jakiej praca przebiega.

W ZG „Polkowice” z wielką uwagą podchodzi się do tych problemów. Niemal na każdej naradzie dozoru omawiane są sprawy adaptacji, fluktuacji, warunków pracy itp. W ramach wewnętrzzakładowej działalności szkoleniowej prowadzi się stałą akcję inspirowania dozoru do samokształcenia.

Kierowanie zespołami ludzkimi staje się coraz trudniejsze, wymaga bogatej nowoczesnej wiedzy, także z zakresu psychologii i socjologii pracy, stałego doskonalenia swoich umiejętności i ewidentny staje się fakt, że nie sprostają tym zadaniom ludzie z postawami „na wczoraj”, bo życie stawia coraz wyższe wymagania. Należy zdać sobie sprawę, że dzisiejszy pracownik jest bardziej wykształcony, bardziej wymagający niż dawniej. Młodzi fachowcy cenią swoją wiedzę i wykształcenie, oczekują pracy samodzielnej, interesującej i zgodnej z przygotowaniem zawodowym, w dobrze zorganizowanych warunkach i dobrze opłacanej.



**Z**DRUGIEJ strony występują oczekiwania przełożonego. Wymagania w górnictwie mają swoisty charakter. Trudne i niebezpieczne warunki pracy sprawiają, że zależność pomiędzy zwierzchnikiem i pracownikiem jest silniejsza i wymaga w większym stopniu podporządkowania się decyzjom przełożonych... A na trudniej jest właśnie młodym, którym nie było jeszcze dane skonfrontować własnych oczekiwań z wymogami stawianymi przez życie.

MARIA KUNCAITIS

## Kto idzie do kopalni?

się analizy skarg pracowniczych, wywiady z pracownikami zwalnającymi się, rozmowy z kończącymi szkolenie, sondaże ankietowe wśród zatrudnionych...

Jak wynika z analizy jeszcze nie w pełni zaspokaja się niektóre potrzeby pracowników, jak: zapewnienie mieszkań, zadowalających plac, odpowiednich warunków pracy. Mimo że obecna średnia płaca w kopalni wynosi ponad 8 tys., a okres oczekiwania na mieszkanie waha się w granicach 2—4 lat, a więc jest krótszy niż w wielu innych regionach kraju, to okazuje się, że oczekiwania są znacznie większe.

Rozwiązywanie problemów bytowych uzależnione jest od aktualnych możliwości zakładów w zakresie przeszerzowania, czy ilości otrzymanych do rozdziału mieszkań. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że rok ubiegły był szczególnie pomyślny dla oczekujących na mieszkania. Wręczono klucze aż 558 pracownikom.

Brak pełnej satysfakcji z zarobków pojawia się głównie wśród pracowników pozaprzedkowych w oddziałach górniczych, ponieważ stanowiska te są z reguły obsadzone przez ludzi nie posiadających odpowiednich kwalifikacji, bądź legitymujących się krótkim stażem pracy. Absolwenci szkół technicznych średnich i zasadniczych otrzymują V i VI grupę zaszerzowań. I je-

wieżonego wysiłku. Natomiast zarobki pracowników bez kwalifikacji lub o kwalifikacjach w górnictwie nieprzystających, w początkowym okresie ich pracy np. do czasu ukończenia kursu uprawniającego do wykonywania prac o wyższym poziomie fachowości, siłą rzeczy są niższe. Posłużmy się faktami. Spośród kilkudziesięciu pracowników, z którymi przeprowadzono rozmowy w momencie zwalniania się, 40 proc. oświadczyło, że powodem odejścia są względy zarobkowe. Ich przeciętne zarobki nie przekraczały 5 tys. zł, ale też okres ich pracy nie sięgał nawet roku.

Wydaje się, że decyzja o podjęciu pracy w kopalni nie zawsze jest do końca przemyślana. Kandydaci na górników zapytani, czy mają zamiar popracować dłużej, najczęściej odpowiadają: „Nie wiem”, „zobaczymy”, „to zależy”. Jeżeli nadzieje na wysokie zarobki czy zdobycie kwalifikacji nie spełniają się „już”, „teraz” — łatwo rezygnują. Ci, którzy myślą o górnictwie poważnie i wiążą z nim swoje losy, mają szanse na zrealizowanie życiowych aspiracji.

Blisko 80 proc. z ankietowanej grupy pracowników dołowych odpowiedziało, że z pracy w ZG są zadowoleni, dodając jednak, że nie ze wszystkiego. Najczęściej podkreślano uciążliwość warunków pracy, trudność techniczną i organizacyjną, niedostateczną kulturę pracy. Przypadki złe układające się współpracy między przełożonymi i podwładnymi nie wynikają ze złej woli obu stron lecz naj-

ściej na częstotliwość występowania schorzeń układu oddechowego.

Sprawa jest stosunkowo łatwa do wyjaśnienia. Dym papierosowy zawiera liczne substancje drażniące. Oskrzela są wyposażone w aparat rządkowy, usuwający zanieczyszczenia przedostające się do ich wnętrza. Pod wpływem dymu dochodzi do niszczenia tego układu i możliwości oczyszczania stają się mniejsze. Jedynym odruchem obronnym pozostaje wtedy kaszel. Przewlekłe podrażnienie górnych dróg oddechowych (typowe u każdego palacza) nasila odruch kaszlowy, sprawiając, że przekracza on granicę, w której pozostaje instrumentem obronnym, a staje się czynnikiem uszkadzającym płuca. Pod wpływem wzrostu ciśnienia docho-

dzi do rozszerzenia i zwężenia oskrzeli, oraz zanikania części pęcherzyków płucnych.

Kryteria przewlekłej choroby układu oddechowego podane przez Światową Organizację Zdrowia są proste: kaszel trwający bez przerwy dłużej niż 3 miesiące i powtarzający się częściej niż co 6 miesięcy. Od tego właśnie momentu zaczyna się punkt krytyczny — niszczenie układu oddechowego ze wszelkimi następstwami — przede wszystkim ze strony serca.

KRZYSZTOF STAWIK



**NIE PALIĆ!**

Jedną z wielkich plag współczesnej cywilizacji są przewlekłe stany zapalne oskrzeli, rozedma płuc i astma oskrzelowa, określane w obecnej chwili mianem przewlekłej, nieswoistej choroby u-

kładu oddechowego. Częstość występowania tego schorzenia w dużej mierze zależy od klimatu i warunków pracy. Największą chybą częstotliwość obserwują u siebie Anglicy, gdzie ze względu na często panującą mgłę i duże zanieczyszczenia atmosferyczne miast, choruje ok. 20 proc. ludności. Sporą zapadalność obserwuje się również w zakładach przemysłowych o dużym zapyleniu. Dokładniejsze badania wykazują jednak, że nie jest to wcale jedyny, a może nawet nie najważniejszy czynnik. Porównywano mianowicie grupy osób palących i niepalących, pracujących w warunkach zapylenia szkodliwego dla zdrowia. Właśnie w grupie osób palących można było wyraźnie zaobserwować szkodliwy wpływ zanieczy-



## Z PERSPEKTYWY LAT



(...) 1 maja 1945 roku jest już w Legnicy około 60 Polaków. Tworzą oni nawet pochód 1-majowy, a wieczorem skromną akademię (w późniejszym Klubie Inteligencji). Tego wieczoru było nam dane przeżyć jeszcze jedną przygodę wojenną. Kiedy wracaliśmy z akademii, słyszeliśmy gdzieś poza miastem pojedyncze strzały karabinów (...). Na drugi dzień rano udał się dyrektor do komendanta miasta, a po powrocie wyjaśnił: Stosunkowo duża grupa wojskowych oddziałów niemieckich przerwała się z okrazonego Wrocławia i próbowała przebić się na zachód. Pod Legnicą zastąpiły jej drogę oddziały wojsk radzieckich. Zagon niemiecki został zniesiony. Dopiero teraz przyznał się mgr inż. Szparkowski, jak wczoraj nadrabiał miną...

Życie Legnicy zaczyna nabierać kolorów. Zjeżdża się coraz więcej Polaków. Dużo osób wracających z Niemiec z obozów zatrzymuje się w Legnicy i tu się osiedla. W Legnicy widzi się też ludzi rozmaitych narodowości z rozmaitych obozów niemieckich. Są Włosi, Francuzi, Rosjanie, Czesi i Niemcy. Przeważają jednak Polacy z obozami białoczerwonymi na rękawach.

Pierwszą naszą czynnością, do pewnego stopnia zorganizowaną, jest tworzenie własnej stołówki. Odbija się to w ten sposób, że zbieramy po piwnicach pozostawioną przez Niemców żywność. Pierwszą naszą kucharką jest zakonnica, Niemka.

W mieście powstaje polska administracja. Jest już wyznaczony starosta, są zaczątki Milicji Obywatelskiej.

Naczelnik Szpilczyński otrzymuje polecenie zorganizowania Rejonowego Urzędu Telefonów i Telegrafów, obejmującego cały Dolny Śląsk. Równocześnie otrzymuje polecenie zorganizowania taboru i warsztatu samochodowego przy pomocy przydzielonego mu kierowcy Leona Górskiego. Ten rozpoczyna swą pracę natychmiast. Za 3 dni uruchomił pierwszy trójkołowy samochód „Goliat”. Wyjeżdża nim w teren i ściga do Legnicy porzucone przez Niemców uszkodzone samochody.

Przy organizowaniu RUTT napotyka na bardzo duże trudności. Brak jakichkolwiek planów kabli dalekosiejszych i okręgowych oraz sieci miejscowych dokumentów technicznych, a nawet planu miasta Legnicy. Nie rozporządzamy żadnym sprzętem, materiałem i narzędziami. Nie mamy dosłownie nic. W takich warunkach nie wiadomo, od czego zacząć. Chodzimy z naczelnikiem Szpilczyńskim po mieście, odszukujemy budynki, w których mieściły się urzędy pocztowe. Szukamy w piwnicach i na strychach tych budynków, nawet na śmietnikach, jakiegokolwiek dokumentu, coś niecoś odnajdujemy. Naczelnik Szpilczyński wieczorami porządkuje odnalezione dokumenty i szkice. Tłumaczy to na język polski

Pamięć ludzka jest zawodna. Nawet my, ludzie średniego pokolenia — zajęci zmaganiem się z problemami dnia dzisiejszego i z troskami o przyszłość swoich dzieci — nie uświadamiamy sobie w całej pełni ogromu zmian i przeobrażeń, jakie przyniosł nam czas miniony. A już na pewno bardzo słabo uświadamia je sobie pokolenie młode, choćby nie wiadomo jak pilnie uczyło się najnowszej historii Polski z podręczników szkolnych. Wiemy, że jest wśród Was wielu takich, którzy czują wewnętrzną potrzebę podzielenia się swoimi wrażeniami z przebytej drogi, swoimi refleksjami nad minionymi latami pracy, swoimi ocenami naszych wspólnych dokonań. Dlatego nie ogłaszamy konkursu, lecz po prostu prosimy: piszcie swoje opowieści o minionych latach, a jeśli nie macie na to czasu, to zadzwoncie — przyjedziemy i zarysujemy to wszystko, co nam opowiecie, a następnie wydrukujemy. Zapraszamy więc nas do swoich domów, w mieście i na wsi, do swoich miejsc pracy. Czekamy na telefon lub list w tej sprawie! Nasz adres: pl. Chopina 2, 59-220 Legnica. Nasz telefon: 241-49 lub 241-46.

i powoli zarysowuje się z grubsza sieć miejscowa Legnicy.

W tym okresie zostałem oddelegowany do Komendy Miasta, gdzie miałem włączyć do wojskowego oddziału w odtworzeniu pewnych przebiegów kabli w sieci miejscowej. Tu zetknąłem się z trzema niemieckimi pracownikami łączności, zaangażowanymi przez wojsko radzieckie do pomocy. Praca z nimi jest bardzo ciężka. Niemcy wykrecają się, jak mogą, nie mają żadnych planów, przyrządów i narzędzi. Widzę, że nie chcą niczego

wo-telekomunikacyjnej przede wszystkim w kierunku zachodnim, tj. do miejscowości najbardziej oddległych od centrum kraju.

(...) RUTT przeprowadza się do głównego gmachu poczty przy ulicy Piastowskiej 72, gdzie mieściły się za czasów niemieckich główne urządzenia telekomunikacyjne. Po uporządkowaniu II piętra w głównym budynku, technicy Dindor, Mieczkowski i Zanto przystąpili do organizowania robót. Było to zadanie bardzo ciężkie, jeśli się zważy, że sprzęt stanowił zbie-

śmy do użytku Związkowi Zawodowemu Pracowników Łączności salę na 200 osób, scenę z urządzeniami świetlnymi, z rampą, garderobą i kurtyną uruchamianą motorem elektrycznym. W zespole teatralnym pracowali: Szpala, Królikowski, Witwicki, Masłowska, Millerowa, Duszkiewicz, Berezańska, Chłiej, Szpilczyński i inni.

Zaznaczyć należy, że wykonaliśmy sumiennie polecenie ministra poczt i telegrafów, powołał uruchomić całą sieć międzymiastową na Dolnym Śląsku i wszystkie sieci miejscowe. Kiedy pisząc to swoje wspomnienie siedzę w godzinach wieczornych w jednym z biur naszego budynku dobrze opalonego, oświetlonego i czystego kiedy słyszę nad sobą na II piętrze cichy szmer pracujących central telefonicznych; kiedy widzę jak na jasno oświetlony obszar dziedzińca naszego budynku wjeżdżają wyjeżdżają dziesiątki samochodów z napisem „Łączność” kiedy mam tę świadomość, że w tej chwili przeprowadza się z naszej centrali setki i tysiące rozmów telefonicznych nie tylko z najdalszymi zakątkami kraju, ale z całym światem, że obracają się na Dolnym Śląsku koła aparatów telegraficznych, maszyn wysyłających w świat setki i tysiące telegramów; kiedy wystarczy pójść do świetlicy, aby zasiadając wygodnie móc obserwować program telewizyjny — i kiedy z perspektywy dzisiejszego dnia sięgnę myślą wstecz i przyrównam do tego to, co było przed 20 laty, do tego trójkołowego „Goliata”, co to się rozsypało w drodze do Wrocławia, do tej sieci dolnośląskiej, na którą się składała 1 łącznica 5-numerowa i z trudem zdobyty obwód międzymiastowy do Wrocławia zakończony u naczelnika Wróblewskiego w bieżącym aparacie... do tych świec centrali telefonicznej gasnących od podmuchów wiatru wiejącego przez szczeliny ścian, do tych niespokojnych nocy rozbrzmiewających strzałami na ciemnych ulicach itd. itd. — to wówczas, przynajmniej szczerze, дума wzbiera we mnie, że dane mi było uczestniczyć w tym olbrzymim dziele, jakim była odbudowa i zagospodarowanie Dolnego Śląska, a jeśli chodzi o nasz resort — odbudowa łączności na tych ziemiach.

Nie spełniły się marzenia i życzenia Niemców, którzy mówili, że będziemy ich prosić na kolanach, aby wrócił i odbudowali urządzenia telekomunikacyjne.

## ZANIM PODNIOŚŁEŚ



## SŁUCHAWKĘ

pokazać. Odpowiadam jednak chytrością na chytrość. Kiedy zostali wezwani przez oddziały radzieckie do wykonania pewnych połączeń telefonicznych w mieście, podglądam ich czynność notatki. Pewnego razu poleciłem im przygotować parę żył w kablu między szafkami ulicznymi. Niemcy wykrecali się, że mają jeden aparat polowy, że nie mogą wykonać połączenia, bo do tego zadania potrzeba bezwarunkowo 2 aparatów. Kiedy im pokazałem, jak można odnaleźć parę przy pomocy jednego aparatu, nabrali respektu. Ich stosunek do mnie się zmienił i jeden przyznał się, że ma szkice sieci miejskiej Legnicy. Zaprowadziłem go z tymi szkicami do naczelnika Szpilczyńskiego.

Tymczasem organizuje się podręczny warsztat telekomunikacyjny w piwnicy. Do stołu kuchennego przykryto imadłem. Znalezione po domach stare pilniki, przecinaki, pilki do metalu, dłuto, piecyk kowalski i parę śrubokrętów własnego wyrobu stanowiło wyposażenie warsztatu.

(...) Dorabiamy się własnego taboru samochodowego, a w związku z tym nasze poczynania zaczynają promieniować również poza Legnicę. W maju uruchamiamy Posterunek Teletechniczny w Wąsoszu. Posterunek obejmuje monter Jan Nawrocki. Ten to po „wyproszeniu” łącznicy 5 NN MB w Rawiczu instaluje ją w Wąsoszu, a kilka dni potem, przy pomocy monterów z Rawicza, uruchamia połączenie Rawicz — Wąsosz.

25 maja 1945 roku instalujemy w Rejonowym Urzędzie Telefonów i Telegrafów Legnica odszukaną i naprawioną łącznicę. Włączają się Delegatura Rządu, MO, radziecka Komenda Miasta i dyrektor. Usiłujemy złączyć nici sieci pocztowo-

raninę z całego terenu. Trzeba było to wszystko odremontować, „zlepić” i uruchomić. Bez żadnej pomocy z zewnątrz, wszystko własnymi siłami. Pracowaliśmy dosłownie dniem i nocą. Jeszcze przed zakończeniem remontu przenosimy się w jesieni 1947 roku Okręgowy Urząd Poczt i Telegrafów do głównego budynku, mimo że centralne ogrzewanie nieczynne. Paliliśmy w żelaznych piecykach.

W 1948 roku uruchamia się centralę automatyczną „Siemens” i międzymiastową na 12 stanowisk. Remont budynku zakończony. Posiadamy obecnie budynek o pełnym wyposażeniu, z centralnym ogrzewaniem, instalacją wodno-kanalizacyjną, oświetleniem elektrycznym i instalacją gazową. Referentka KO Anna Szpilczyńska wysuwa wniosek, by pomieszczenie pozostałe po telegraficznych urządzeniach na II piętrze, a obecnie nie zajęte, odstąpić związkowi i zbudować tam salę teatralną, scenę i garderobę. Wniosek ten został zrealizowany, a zaprojektowane sali i sceny oraz kierowanie robotami zleca związek naczelnikowi Szpilczyńskiemu. Materiał na budowę zakupiono za pieniądze złożone przez pracowników. Oddali-

Przytoczyliśmy obszernie fragmenty zwierzeń Kazimierza Berezańskiego, zawartych w książce pt. „17 opowieści prawdziwych”, wydanej niewiele ponad 10 lat temu, bo z końcem 1968 roku, jako plan konkursu „Gazety Robotniczej” i wrocławskiej WRZZ. Na takie opowieści prawdziwe czekamy. Na takie i im podobne, bo interesują nas nie tylko pierwsze lata Polski Ludowej, lecz także późniejsze. Chwile zarówno radosne, jak i trudne, ale twórcze, pełne walki o nowe i lepsze.

Redakcja



# NASZE OFERTY KULTURALNE

2-8.III.1979 r.

## TEATR

### LEGNICKI TEATR DRAMATYCZNY

◆ 2-4 bm., godz. 19 — Kacper Stefanowicz „Taka noc nie powtórzy się więcej” reż. Irma Czajkowska, scen. Irena Burke.  
◆ 6 bm., godz. 10 i 12 Kazimierz Moczański „Rozmowy z katem” reż. Janusz Sykutera, scenariusz Ewa Tęcza.

### ROBOTNICZY TEATR LALKI I AKTORA „ŚWIERSZCZ” w klubie „ZURAW” w LUBINIE

◆ Premiera — 4 bm., godz. 10

i 16 — Andrzej Stalony-Dobrzański „Baśń słaska” — reż. Andrzej Rausz, oprac. muz. i ruch sceniczny Krystyna Zieziula, scenografia Andrzej Owczarek.

### TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

◆ 2-7 bm., godz. 18 — Zygmunt Krasiński „Nie-boska komedia”, reż. i scen. Jerzy Grzegorzewski.  
◆ 8 bm., godz. 19 — Petr Shaffer „Equus”, reż. Henryk Tomaszewski, scen. Marcin Wenzel.

### TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

◆ 4-8 bm., godz. 19 — Leon

Schiller — „Pastorałka” reż. Leszek Czarnota, scen. Wacław Kula.

### TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

◆ Premiera — 2 bm., godz. 19.15 William Szekspir „Romeo i Julia”, reż. Bogusław Kiere, scen. Danuta Schejbal-Klimowska. ◆ 3, 4, 7 bm., godz. 19.15 Tadeusz Różewicz „Białe małżeństwo”, reż. Kazimierz Braun, scen. Tadeusz Więzorek. ◆ 8 bm., godz. 19.15 — Tymoteusz Karpowicz „Kiedy przychodzi anioł”, reż. Kazimierz Braun, scen. Wojciech Jankowiak i Michał Jędrzejewski.

## FILM

„Odnaleziona”, to rumuński film pokazujący kobietę, która po latach odnajduje córkę, o której sądziła, że nie żyje. Wracają dawne wspomnienia, dawniej przeżywana miłość. Spotyka też kobietę, która wychowała jej dziecko. Wiele w tym filmie przypadków i zaskoczeń może nie zawsze uzasadnionych. W filmie występują: Violetta Andrei, Emil Hossu, Margareta Pogonat.

Film będzie wyświetlany w kinie „Muza” 2 i 3 marca.



„Ifigenia”, to słynny dramat Eurypidesa przedstawiający tragedię greckiego władcy starożytnego, który dla sprawy poświęca swoich najbliższych. Adaptacji dramatu dokonał najwybitniejszy współczesny grecki reżyser Michalis Kakojannis. Muzykę skomponował Mikis Teodorakis, w filmie występują: Irene Papaś, Kosta Karkas, Kosta Karras, Tatiana Papanaskou.

Film będzie wyświetlany w kinie „Polonia” w Lubinie od 2 do 4 marca.

## IMPREZY

### NA WYSTAWIE PRAC FOTOGRAFICZNYCH

absolwentów studium kulturalno-oświatowego w Legnicy zaprasza Wojewódzki Dom Kultury. Ekspozycja czynna jest w hallu na parterze przy ul. Leńskiego 19.

### OKRĘGOWE MUZEUM MIEDZI W LEGNICY

zaprasza do obejrzenia dwóch wystaw stałych: „Miedź — wczoraj dziś i jutro” i „Wyroby artystyczne i użytkowe z miedzi i jej stopów”.

### LEGNICKI KLUB MPIK

proponuje obejrzenie wystawy fotograficznej pt. „Dziecko” przygotowanej przez uczniów Zespołu Szkół Samochodowych w Legnicy. ◆ 6 bm., godz. 17 z cyklu „W Empiku gawęda” pn. „Najstarsze budowle świata” przygotowana przez Ireneusza Rupa.

### „POLKI LAT 70”

taki tytuł nosi konkurs, który rozegrany zostanie 3 marca w Domu Kultury Zakładów Górniczych „Lubin”.

### W SALONACH WYSTAWOWYCH

◆ Salon BWA w Legnicy: „Małarsstwo Irmy Hlawaty”. ◆ Salon PSP w Legnicy: „Grafika i rysunek Bożeny Jędrzejewicz-Krzysik i Jacka Krzysika”. ◆ Galeria Klubu MPIK w Lubinie: „Rysunek Grażyny Domagala”. ◆ Złoty Ośrodek Kultury: Wystawa popolerowa „Osetnica 78”.

### FINAL WOJEWÓDZKI

wiosny kulturalnej Ochotniczych Hufców Pracy odbędzie się już w najbliższy piątek, 2 marca o godz. 9 w Miejskim Ośrodku Kultury w Głogowie.

## TELEWIZJA

### FILMY

Ostatni odcinek serialu fińskiego „Maja z Wyspy Sztormów” pt. „Dzieci i wnuki”, sobota, pr. II, godz. 21.35.

Kolejny odcinek hiszpańskiego serialu przygodowo-histerycznego „Curro Jimenez” odc. pt. „Spotkanie przy Diabelskiej Paszczy” (niedziela, pr. I godz. 15.20).

Pierwszy odcinek nowego polskiego serialu opartego na powieści Henryka Sienkiewicza „Rodzina Połanieckich” pt. „Panna Marynia”. Serial reżyserował Jan Rybkowski, który był też twórcą „Chłopów”. W powieści Henryk Sienkiewicz pokazuje współczesną mu rodzinę arystokratyczną ze wszystkimi jej wadami. Oczywiście jest tam też romans. Główne role grają: Andrzej May, Anna Nehrebecka, Jan Englert, Bronisław Pawlik, Czesław Wołłejko. (niedziela, pr. I godz. 20.15).

„Dom” — jugosłowiański film fabularny w reż. Bogdana Zizicia zo-

baczymy w niedzielę (pr. II, g. 21.45).

We wtorek rozpoczyna się nowy radziecki serial oparty na powieści Stendhala „Czerwone i czarne”. To świetna drapieżna powieść ukazująca drogę kariery młodego chłopca, który rozkochuje w sobie piękne kobiety. Serial reżyserował Siergiej Gierasimow. Wystąpią: Nikołaj Jeremienko, Natalia Bondarczuk, Leonid Markow, Dina Mazurowskij (pr. I, g. 20.15).

Film francuski „Dom państwa Bories” zobaczymy w środę (pr. I, g. 20.15).

Czwartkowy kryminał tym razem z serii „Columbo” pt. „Staroświeckie morderstwo” z Peterem Falkiem w roli głównej (pr. I, g. 20.15).

### TEATR

W teatrze wspomnień zobaczymy znakomite przedstawienie „Elektry” Eurypidesa w reżyserii Adama Hanuszkiewicza. Główną rolę gra Zofia Kucówna, w pozostałych rolach: Czesław Jaroszyński, Halina Kossobudzka, Seweryn Butrym.

Józef Maliszewski (sobota, pr. II, g. 20.15).

„Czarownice z Salem”, to świetny dramat Arthura Millera, był już niejednokrotnie wystawiany. Obecna inscenizacja zapowiada się znakomicie. Przedstawienie reżyserował Zygmunt Hübner. Wystąpią w nim: Roman Wilhelm, Zbigniew Zapasiewicz, Ewa Dalkowska, Andrzej Lapiński, Gustaw Lutkiewicz (poniedziałek, pr. I, g. 20.15).

Feliks Falk, twórca głośnego filmu „Wodzień” jest twórcą dramatu „Przysługa”, zobaczymy go w wykopaniu dobrych aktorów: Witolda Pyrkosza, Jana Matyjaszkiewicza, Janusza Gajosa (wtorek, pr. I, g. 22.00).

### CIĘKAWI LUDZIE

Dokumentalny film o Jarosławie Iwaszkiewiczu, wielkim polskim współczesnym pisarzu, zrealizowała Jadwiga Zajczek. Po filmie zobaczymy program poetycki „Serenity”, oparty na opowiadaniu Iwaszkiewicza pod tym samym tytułem. W programie udział wezmą: Maja Komorowska i Gustaw Holoubek (poniedziałek, pr. II, g. 17.25).

## GWIAZDY MÓWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

BARAN 21.III.—20.IV.



Okres, w którym odczuwać możesz nadmierną pobudliwość. Unikaj więc wszelkich spięć, konfliktów, staraj się maksymalnie zrelaksować, odpocząć. Być może kroi się dłuższa podróż.

BYK 21.IV.—20.V.



Niekiedy miewasz zbyt wygórowane ambicje i za wysoko mierzysz. Do wszystkiego dochodzi się pracą i wytrwałością. Być może zdarzy Ci się w najbliższym okresie okazja podniesienia swoich kwalifikacji zawodowych. Skorzystaj z niej, jest to bowiem korzystny czas dla umocnienia Twojej pozycji.

BLIŹNIĘTA 21.V.—22.VI.



Bardzo przyjemny tydzień. Dużo wrażeń, nowe znajomości i — być może — nowa sympatia. Zapowiada się realizacja większej inwestycji domowej, na którą czekasz. W pracy bez zmian. Samopoczucie — znakomite.

RAK 23.VI.—22.VII.



Masz w tym tygodniu dobre układy, zwłaszcza jeśli chodzi o sprawy uczuciowe. Może właśnie znajdziesz tę osobę? Tę „wymarzoną”? Jeśli otrzymasz propozycję wyjazdu — skorzystaj z niej koniecznie.

LEW 23.VII.—23.VIII.



Ten tydzień da Ci się we znaki! Zwalnia się na Ciebie moc pracy, z której jednak wywiążesz się „na piąkę”. I tak — poprzednio może nie w pełni doceniany, teraz znajdziesz duże uznanie. Rodzinny konflikt — w gruncie rzeczy drobiaź — powinien jak najszybciej załagodzić.

PANNA 24.VIII.—23.IX.



Otwierają się przed Tobą coraz szersze perspektywy zawodowe i — finansowe. Choć kiesza coraz grubsza, na wymarzony zakup trzeba jeszcze trochę poczekać. W domu — miła, pogodna atmosfera.

WAGA 24.IX.—23.X.



Przeznacz wreszcie walczyć z wiatrakami! Dobijasz się o rzeczy najbardziej nieistotne, nie widząc otaczających Cię naprawdę ważnych. Zajmij się domem, rodziną, najbliższą osobą. To właśnie jest w tej chwili najistotniejsze!

SKORPION 24.X.—22.XI.



Dobre samopoczucie, optymizm, pogodne spojrzenie na świat — powinien Ci towarzyszyć w tym tygodniu. Masz też doskonałe układy, możesz w najbliższych dniach wiele zdziałać. Jeśli ktoś zwróci się do Ciebie o pomoc — nie odmów!

STRZELEC 23.XI.—21.XII.



Ten tydzień może Cię postawić przed poważnymi problemami rodzinnymi-domowymi. Wybrniesz z nich obronną ręką, dzięki rozsądkowi i umiarowi. Masz korzystną passę finansową. Dbaj o zdrowie! Może by tak na parę dni w górę? Mały relaks?

KOZIOROŻEC 22.XII.—20.I.



Jesteś na właściwej drodze. Twoje postępowanie jest słuszne, więc nie daj się zbić z tropu tym, którzy nie najlepiej Ci życzą. Dbaj o zdrowie, bardziej uważaj na wszelkie niedomagania.

WODNIK 21.I.—18.II.



Perypetie, jakie Cię czekają w tych dniach, w gruncie rzeczy nie są groźne. Pod koniec tygodnia będziesz się z nich śmiać, ale uciekniesz wnioski na przyszłość w stosunku do pewnych osób. Czasem bowiem bywasz zbyt łatwowierny...

RYBY 19.II.—20.III.



Jest to czas, w którym możesz zrealizować niektóre swoje zamierzenia. Masz dobre układy, brakuje Ci tylko nieco więcej wiary we własne siły. Osoba, na którą liczysz — nie zawiedzie Cię. Finanse dopisują.



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwałe 62 50 936 Wrocław  
REDAGUJE zespół: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielowski, Krzysztof Dębek, Zbigniew Janiszewski, Włodzimierz Kisil (red. naczelny), Zygmunt Łuszcz, Czesław Paniczuk (z-ca sekret. red.), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samorowska (sekretarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter). ADRES redakcji 59-220 Legnica, plac Chopina 2. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, sekretarz redakcji — 241-49, zastępca sekretarza redakcji — 299-25, publicyści — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń — 292-42. OGŁOSZENIA DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30—15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” urzędy pocztowe i listonosze.  
DRUKUJĄ: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Za strzechy się również prawo skracania materiałów nie zamówionych



